

\* ODWOŁANIE

str. 4

\* ŁAŃCUCH DŁUŻNIKÓW

str. 5

\* MUSZĘ UMRZEĆ

str. 7

\* KTO NIE LUBI ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

str. 12

\* TV I TVSat

(wkładka)

# KONTAKTY

34(667)

22 SIERPNIA

CENA 4000 ZŁ

JOANNA GOSPODARCZYK

## Próznica

Nowogród żniwuje. Ale co to za żniwa! Już prawie tydzień sierpnia, a zboże jeszcze na polu. Nieszczęścia chodzą parami. Gdzie się nie ruszysz, czego się nie dotkniesz, tylko za głowę się łap i za kieszeń trzymaj. Wybory? „Mój Boże, czy chłop nie ma innych zmartwień?“, słyszę.

cd. na str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY





## W następnym numerze

piszą m.in.: **Gabriela Szczesna o zbrodni pod Kolnem** \* **Hanna Wrzos o przygodach dzielnych wojaków w misji ONZ** \* **Alicja Niedźwiecka o trefnowatej spod Czyżewa**.  
**Ponadto: fotoreportaż „Budujemy mosty”, opowieść kapliczna z gminy Turośl, TV i TVSat.**

**ŁOMŻYŃSKA „SOLIDARNOŚĆ”** UWAŻA, że wojewoda Jerzy Brzeziński utracił kontrolę nad sprawami gospodarczymi w województwie. Zdaniem przewodniczącego Oddziału „S” Sławomira Zgrzywy, organ założycielski skupia się obecnie wyłącznie na likwidacjach przedsiębiorstw, zamiast zadbać o zachowanie miejsc pracy. Świadczyć ma o tym przygotowywana, ale cofnięta pod naciskiem, decyzja o likwidacji ŁZPB „Narew”, likwidacja WPBK, działania związane z odwołaniem dyrektora PPS. „Solidarność” zamierza przekazać swoje wnioski premier Hannie Suchockiej.

**ŚLEDZTWO W SPRAWIE NIEPRAWIDŁOWOŚCI** w sprzedaży majątku suwalskiej Fabryki Mebli przeniesione zostało do prokuratury łomżyńskiej ze względu na rodzinne powiązania niektórych uczestników sprawy z pracownikami prokuratury w Suwałkach.

**NA SPOTKANIU W WARSZAWIE Z UDZIAŁEM** przedstawicieli ŁZPB „Narew” (komisarz i związkowcy), kierownictwa Powszechnego Banku Kredytowego i wicepremiera Henryka Goryszewskiego, nie doszło do przełamania impasu w sprawie przyszłości „bawelny”. Wicepremier pochwalił tylko bank za podtrzymywanie przy życiu przedsiębiorstwa, które powinno teraz samo utworzyć spółkę z o.o. Po spotkaniu wojewody z liderem mazowieckiej „Solidarności” okazało się, że nie ma wniosku o likwidację „Narwi”.

**ŻYTO JUŻ SKOSZONE**, żniwa pozostałych zbóż dobiegają końca, tak ocenia sytuację na polach województwa WUS. Wcześniejsze obawy o niższe niż przed rokiem zbiory raczej się nie potwierdzają. Nie powinno być także kłopotów ze skupem, choć rolnicy zwlekają ze sprzedażą plonów ze względu na niezbyt wysokie ceny oferowane przez PZZ i innych odbiorców. Na targowiskach ceny zboża są znacznie wyższe.

**DARY SZWEDZKICH ZWIĄZKOWCÓW** dla łomżyńskich instytucji ochrony zdrowia, opieki społecznej i straży pożarnej trafiły ostatecznie do Estonii, ponieważ ofiarodawcy i łomżyńscy adresaci pomocy nie byli w stanie opłacić wymaganego przez polskich celników cła. Szwedzi przywieźli trochę prezentów samochodem osobowym. Pośrednicząca w organizowaniu akcji komisja oświaty łomżyńskiej „Solidarności” zamierza zwrócić się do rządu o zwolnienie tego typu transportów z opłaty celnej argumentując, że nie jesteśmy jeszcze chyba państwem, które samo radzi sobie z potrzebami najuboższych i pokrzywdzonych przez los.

**ŁOMŻYŃSKA POLICJA NIE PRZYJĘŁA OFERTY** Zarządu Miasta, aby w zamian za budynek przy ul. Wojska Polskiego (dawny MOPS) i kilka pokoi przy ul. Rybaki, oddać budynek byłej polikliniki przy ul. Kolegialnej. Miałoby tam powstać hospicjum dla samotnych i przewlekłe chorych. Policja czeka na decyzję NSA, do którego zaskarżyła decyzję Urzędu Rejonowego o „wygaszeniu użytkowania” nieruchomości przy Kolegialnej.

**POWOŁANIA NIEZALEŻNEJ KOMISJI DO ROZLICZENIA** technicznego i finansowego budowy warsztatów Zespołu Szkół Zawodowych w Łomży domaga się załoga Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego. Zdaniem pra-

cowników WPBK, inwestor zastępczy tej inwestycji ŁPRI, nie wywiązuje się z umów i zalega z wypłatą należnych pieniędzy. Pieniądże na ostatnią wypłatę pracownicy WPBK wydobyli od ŁPRI, stawiając się w kilkunastoosobowej grupie w gabinecie dyrektora tej firmy. Prawie 2 tysiące interwencji policyjnych w pierwszym półroczu związanych było w województwie z używaniem alkoholu (awantury domowe, w miejscach publicznych, pijani kierowcy). Według danych policji i służby zdrowia ten problem stale narasta.

**GOTOWA JEST BIUROWA CZĘŚĆ BUDYNKU STRAŻY** pożarnej przy ul. Sikorskiego w Łomży. Ma się tam przeprowadzić z Urzędu Wojewódzkiego Komenda Wojewódzka PSP i łomżyńska Komenda Rejonowa. Zabrakło pieniędzy na pełne ukończenie zaplecza technicznego i garaży.

**SZESNAŚCIE LIST Z NAZWISKAMI 97 KANDYDATÓW NA POSŁÓW** zarejestrowała w ubiegłym tygodniu Wojewódzka Komisja Wyborcza w Łomży.

**KONIEC ZE ZŁYM PARKOWANIEM** zapowiada łomżyńska policja. Urząd Wojewódzki rozpoczął zbieranie ofert osób i firm, które będą pomagać policji w usuwaniu z ulic pojazdów zaparkowanych w nieprzeznaczonych miejscach i stwarzających zagrożenie dla ruchu.

**SAŁA FILATELISTYCZNA** (z możliwością zakupów), saunę i bar zamierza otworzyć łomżyńska poczta, poszukująca dodatkowych dochodów.

**ROZPOCZYNA SIĘ PRZEPROWADZKA ŁOMŻYŃSKIEGO ZUS** do nowej siedziby przy Szosie Zambrowskiej. Na początek przewidziane zostaną dokumenty. Otwarcie siedziby dla interesantów planowane jest w październiku. W nowej siedzibie ZUS będzie w stanie zapewnić pełną obsługę rent, emerytur, zasiłków itd.

bez potrzeby odsyłania mieszkańców rejonu Łomży do ZUS w Zambrowie.

**80 MILIONÓW ZAROBILA** w tym roku Straż Miejska w Łomży, wystawiając mandaty za różnego rodzaju wykroczenia.

**ZAPROSZENIA DO PROGRAMU Powszechnej Prywatyzacji** przyjęły na razie: łomżyński PPS i grajewskie „płyty”. W ostatnich dniach podobne zaproszenie otrzymały Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Zamtex”. Bezszykownie oczekuje na to samo łomżyńska Fabryka Mebli (jest zbyt małym zakładem, według kryteriów rządowych).

**WALA SIĘ**, objęte ochroną konserwatorską, skarpy nad Narwią w Łomży. Ich dewastacja wynika głównie z braku informacji przy wydawaniu zezwoleń budowlanych, a także z „dzikiej” eksploatacji zwirowisk.

**„DZIEŃ WIELKIEGO SPRZĄTANIA** Mazur, Suwalszczyzny i Podlasia” ogłasza Polskie Radio Białystok i Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska” w Giżycku. Do udziału w imprezie (11 września) organizatorzy zapraszają wszystkich, którym zależy na otoczeniu bez śmieci. Organizatorzy sprzątnięcia z poszczególnych miejscowości mogą zgłaszać się do radia (tel. w Białymstoku 266-89 i 260-51) lub do „Wspólnoty” (tel. w Giżycku 21-72). Poszukiwani są sponsorzy, którzy chcieliby ufundować worki na śmieci i rękawice.

**DZIAŁKOWCY ŁOMŻYŃSCY Z NAJDŁUŻSZYM STAZEM** otrzymali odznaczenia „Za zasługi dla Polskiego Związku Działkowców”. To najwyższe środowiskowe odznaczenie otrzymali: Mieczysław Górski, Kazimierz Mikołajczuk, Czesław Podbielski, Ewa Sokołowska i Ryszard Okuniewski.

**CENY Z TARGOWISK ROLNYCH** województwa, zbierane przez ODR w Szepietowie (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 180-220 tys. za kwintal, pszenica – 250-270 tys., jęczmień – 230-270 tys., owoce – 230-270 tys., mieszkanka – 240 tys., ziemniaki – 100-150 tys., krowa – 3,5-8 milionów za sztukę, krowa z przychowkiem – 6-9,5 mln, koń – 12-21 mln, prosięta – 550-1 000 tys. za parę, jaja – 3,5-4 tys. za parę, cielęta – 18-26 tys. za kg wagi.

**ATRAKCYJNY WYJAZD DO WIEDNIA** organizuje Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży w dniach 29 września – 3 października. Szczegółowe informacje w siedzibie ROK, ul. Nowa 2, pokój 217 (tel. 34-50).

**NA KURS JEZYKA ANGIELSKIEGO** połączony ze wzięciem Londynu zaprasza Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży. Ogłoszenia przyjmowane są do 15 października w siedzibie ROK, gdzie także można uzyskać szczegółowe informacje: ul. Nowa 2, pokój 217 (tel. 34-50).

**WYCIECZKĘ DO BIAŁOWIEŻY** na zakończenie wakacji proponuje Klub Garnizonowy w Łomży. Informacje: tel. 24-31 wew. 240.

**OTWARCIE WYSTAWY PRAC** łomżyńskiego plastyka Jerzego Swońskiego odbędzie się w czwartek, 19 sierpnia (godz. 18.00) w Muzeum Okręgowym w Łomży.

**UWAGA KOMBATANCI I WIDOWY** po kombatanach. W związku z wymianą legitymacji kombatanckich należy dostarczyć 2 zdjęcia, ostatni odcinek renty i numer PESEL do Związku Kombatanów RP w Łomży przy Al. Legionów 32 w jak najszybszym terminie.

## PRZEPRASZAMY

Serdecznie przepraszamy za pomylenie tytułów nad tekstami na stronie 3 w poprzednim numerze „Kontaktów”.

## ZABIŁEM TATUSIA

– Przybiegł do mnie Wojtek, ukląkł i powiedział: „pobłogosław mnie. Idę do więzienia, bo zabiłem ojca”.

Franciszka R., mieszkająca po sąsiedzku. Nic więcej nie wiem.

To fragment reportażu Gabrieli Szczesnej, który zamieścimy w następnym numerze.



## ZNAKI CZASU

• „Polska nie jest, i nie będzie państwem znaniowym”, zadeklarował Jan Maria Rokita po premier Hannie Suchockiej, zwierzchnikiem Kościelnej Rady Ekumenicznej.

• Przestępca, który oskarżył swoich kompanów, będzie sądzony. Musi być mechanizm i wysoki majątek, wskazać dowody przyjęte przez rząd ustawy o świadku koronnym.

• Wrocławski nadzór ceutyczny zakazał sprzedaży dydaktyków, bo nie mają atestów. Wcześniej podjęcie przeprowadził krakowski nadzór farmaceutyczny. Tam ratura nie stwierdziła przestępstwa i umorzyła two.

• Wśród 49 najlepszych polskich emerytów jest uczucieli, 6 lekarzy, 6 i 3 górników; otrzymują mln zł.

• Wojna o powiaty cza granice Polski; radni powołują się na partnerstwo niemieckim Guben, radni rzewa – na żądania ukraińskiej, a radni G odwołali się do protektora Rosji w Warszawie.

• Książ z wojny szczecińskiego (zastraszanie) zamówił w skiej firmie „Fan-Med” szt. angielskich kasety nika Sztuki Miłosnej, która wręczać młodym parom nikom nauk przedmałżeń-

• Przeciw członkom obrony Leppera” toczy spraw karnych w sądzie. Aktami oskarżenia tychczas 37 osób.



JANKOWSKI  
W „BAWELNIE”

W sierpniu wojewoda łomżyński Jerzy Brzeziński zwrócił się z prośbą do komisarza Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” o przeprowadzenie analizy finansowej firmy. Wyniki były dość niepokojące. Miasto obiegła plotka, że „wojewoda podjął decyzję o likwidacji zakładu”.

Na zaproszenie łomżyńskiej „Solidarności” „Bawełnę” odwiedził Maciej Jankowski, szef Regionu Mazowsze.

Upadek „Bawełny”, to znacznie większy koszt niż 800 ludzi na bezrobociu – powiedział przewodniczący Regionu.

Jeśli zakład upadnie, straci na tym miasto, a także bank nigdy nie odzyska swoich pieniędzy. Ale nasze banki nie potrafią współpracować z gospodarką. Zresztą taka jest cała filozofia państwa: nie nie wkładając – wyjąć. A tak się nie da. Zrobimy wszystko, żeby ten zakład funkcjonował. Trzeba go utrzymać do czasu zmiany stosunków gospodarczych w Polsce, która musi nastąpić.

Przewodniczący Maciej Jankowski zapewniał, że będzie wspierał nasze działania w ministerstwie finansów i wystąpi o rozpoznanie z bankiem – powiedział wojewoda Jerzy Brzeziński po rozmowie z szefem Regionu. – Cieszę się, że mamy jeszcze jednego sojusznika w zabiegach o ratowanie „Bawełny”.

## DLA MONIKI

W lipcu („Kontakty” nr 29) w rubryce „Na pomoc” opublikowaliśmy fragmenty listu Jerzego Leszczaka z Częstochowy, dotyczącego jego tragedii: 15-letniej córce Monice po wypadku grozi kalectwo i garb. Od miesiąca zbieramy pieniądze na jej operację (ok. 100 mln).

W pierwszym porwywie serca przysłał pieniądze: Tadeusz i Józef Wiśniewscy ze wsi Wszetec (gm. Szczepankowo) 400 tys. zł, a dwie anonimowe osoby zaoferowały 600 tys. i 100 tys. zł.

Zwróciliśmy się także do kandydatów na posłów i senatorów. Ci, którzy byli obecni (urlopy) nie odmówili Monice wsparcia: Wiesław Błaszko – 200 tys., Janusz Cichosz – 1 mln zł, Adam Frączek – 1 mln. Kilka osób zaoferowało się także rozpropagować naszą akcję pomocy podczas spotkań przedwyborczych.

Janusz Rydzewski, właściciel firmy „Eurotabacs” oraz „Hermes” zaoferował natomiast partię rękawiczek damskich i męskich (po atrakcyjnej cenie hurtowej 30 tys. par) do natychmiastowej sprzedaży. Pieniądze z tej transakcji (60 mln) przeznaczył również na pomoc dla zagrożonego dziecka.

Zainteresowanym handlowcom podajemy adres, gdzie można uzyskać bliższe informacje: „Hermes”, Łomża, ul. Zdrowia 20A, tel. 30-11, 24-93. Wszystkim darczyńcom składamy gorące podziękowania.

TAVOJ

KOSZULE

HURT - DETAL

ROZMIARY:

w kołnierzyku

od 28 do 46

wzrost od 116 do 194

Szyjemy

na zamówienie

PRZECENA

KOSZUL Z KRÓTKIM

REKAWEM

ŁOMŻA,

ul. Wojska Polskiego 1,

tel. 40-26

K-1832

## TRZY PYTANIA DO...

WOJCIECHA MISIĄGA, wiceministra finansów.

– Czy Pańska obecność w Cieciorach spowodowana jest jakimś szczególnym sentymentem do Łomżyńskiego i czy most w Łomży, który też potrzebuje finansowej pomocy, może liczyć na Pańską życzliwość?

– Jestem tu pierwszy raz. Wcześniej w Łomżyńskim byłem tylko przejazdem. Dziś przyjechałem właśnie z powodu mostu na Pisie. Teren podoba mi się. Widać, że nie jest zajeżdżony, zachodzony na śmierć. Warto, by tak zostało. W sprawie mostu w Łomży nic nie mogę obiecać. O ile dobrze sobie przypominam, jest on na drodze wojewódzkiej, a to już zupełnie inna sprawa, niż ta w Cieciorach.

– Czy wsparcie budowy „zielonego mosteczka” w Cieciorach świadczy o gorce w budzenie?

– W ministerstwie nie ma takich pieniędzy, które można sobie luźno rozdawać. Pieniądze na most na Pisie pochodzą z rezerwy z subwencji. Są to pieniądze, które Sejm uchwalił, a nie jakiś tajny zaskórniak ministerstwa finansów. Pieniądzy tych nie ma specjalnie dużo. Ale wszelkie inicjatywy społeczne zawsze wspieraliśmy i wspierać będziemy. Dziś czasy są takie, że nikt nie może liczyć na gotowe pieniądze. Gdy jednak zbiera się siedmiu sponsorów, to budżet może być akurat tym ósmym. Chętnie dokładamy się zwłaszcza wówczas, gdy widać, że już coś zostało zrobione. Tu brakowało paręset milionów, czy miliard, ale w rzeczywistości, gdyby ten most budowało się normalnym trybem, kosztowałby więcej. A z mojego punktu widzenia za miliard załatwiliśmy wielką sprawę, bo ktoś wcześniej popracował, by różnych sponsorów pozgarniać do kupki. Cieszę się, że nasza decyzja była tak trafiona.

– Łomżyńskie samorządy są biedne, nie ma u nas przemysłu. Wielu gmin nie stać na infrastrukturę techniczną, a też przecież chcieliby mieć gazociąg, oczyszczalnię ścieków... Czy mogą liczyć na finansowe wsparcie?

– To fakt, że regiony są bardzo zróżnicowane. Z drugiej jednak strony nie możemy i nie nastawiamy się na to, że będziemy ingerować w sprawy samorządów. Przecież bardzo pracowicie odchodziliśmy od tego. Ale faktem jest, że trzeba szukać nowych systemów kredytowania i dofinansowywania inwestycji, które przerastają możliwości lokalnych budżetów. W takiej sytuacji jest nie tylko Łomżyńskie i Kurpie; dotyczy to ok. 60 proc. Polski. Są gminy biedne i gminy bogate. Dla tych biedniejszych trzeba znaleźć sposób, by im ułatwić kredytowanie, by nauczyć pewnych technik zbierania pieniędzy i w jakiś sposób im pomóc. Ale nie znaczy to, by rozdawać pieniądze.

## TU I TAM

## CIECIORY

• Zupełnie nie mogli sobie wyobrazić życia mieszkańcy tej miejscowości, gdy ze względów bezpieczeństwa trzeba było rozebrać most na Pisie, za którą mieli lęk. Z pomocą przyszło wojsko i w ubiegłym tygodniu do użytku oddany został nowy drewniany most. Jednym z gości tej uroczystości był wiceminister finansów Wojciech Misiąg. Tęgo samego dnia mniejszy most został również oddany w Stanisławowie (gm. Zbójna) na rzece Szkwa. Oba zbudowali żołnierze z Kazunia. (Fotoreportaż z Ciecior za tydzień.)

## CZYŻEW

• Na razie nie potwierdzają się podejrzenia, jakoby zakłady mięsne „Farm Food” były sprawcą wytrucia masy ryb w Broku. Ochrona środowiska stwierdziła pewne nieprawidłowości w pracy zakładowej oczyszczalni ścieków i naliczyła karę do czasu ich usunięcia, ale nie mogły one raczej spowodować takiej katastrofy ekologicznej. Dalsze śledztwo prowadzi prokuratura w Wysokim Mazowieckiem.

## GONIĄDZ

• Ruszyła, wzniesiona za około 10 miliardów, oczyszczalnia ścieków. Sfinansowały budowę: Narodowy i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, a także budżet gminy. Podstawowym problemem jest w tej chwili skanalizowanie miasta, ponieważ tylko jedna czwarta ścieków z miasta trafia do oczyszczalni kanałami sanitarnymi. Pozostałe muszą być dowożone. W najbliższym czasie odbędzie się również kontrola szczelności przydomowych szamb.

• Na czterech odcinkach zakończyła się na razie realizacja telewizyjnego serialu o gminie Szuwały z udziałem aktorów białostockich i amatorów z Goniądza i Osowca. Jeżeli emisja pierwszych odcinków wywoła zainteresowanie widzów, serial będzie kontynuowany.

## GRAJEWO

• Niezwykle zainteresowanie towarzy-

szyło przetargowi na sprzedaż działek w centrum miasta. Osiągnięta została przeciętna cena ok. 1,5 miliona za metr kwadratowy, a budżet miasta wzbogacił się o 1,8 miliarda.

## ROSOCZATE KOŚCIELNE

• Powstaje tu szkoła na 500 dzieci. Wiele prac wykonują społecznie mieszkańcy, a w finansowaniu pomaga Urząd Gminy w Czyżewie i kuratorium. Dobrą ocenę władz gminy ma prywatna firma z Ostrożnego, wykonująca prace fachowe. Szkoła ma być pod dachem we wrześniu, a w przyszłym roku planuje się rozpoczęcie nauki.

## SŁAWIEC

• Trwają negocjacje władz Łomży i Nowogrodu w sprawie usytuowania w wyrobisku zwirowym w tej miejscowości wysypiska śmieci dla Łomży. Dla miasta byłaby to lokalizacja korzystniejsza niż dotychczas (w okolicach Miastkowa), bo znacznie bliższa.

## STYPUŁKI BORKI

• Minitrąba powietrzna nawiedziła wieś (gm. Kobylin Borzymy) w ubiegłą sobotę. Na szczęście spowodowała nieporównywalnie mniejsze szkody niż przed rokiem w Rakowie. Na oczach rolników porwała kopę siana roznosząc ją w promieniu setek metrów.

## SZCZUCZYN

• We wrześniu odbędzie się uroczyste otwarcie wyremontowanego zajazdu pocztowego (był jednym z elementów pocztowej trasy dylizansów z Warszawy do Wilna). Zajazd będzie dysponować 25 miejscami noclegowymi.

## ZAMBROW

• Po chwilowym ożywieniu, wywołanym zamówieniami na części z lubelskiej fabryki samochodów, zambrowski POM nie zdołał się jednak obronić. Sąd zdecydował o ogłoszeniu upadłości. Produkcja jest już wstrzymana. Syndyk masy upadłościowej zajmuje się wyprzedażą majątku.

## ROZGRYWKI

## W „SAMOOBRONIE”

– Andrzej Lepper blokuje nam pracę w terenie, zablokował konto bankowe, bo podejrzewa nas o współpracę z PSL-em – mówi Kazimierz Bruszewski z Zambrowa, przewodniczący Rady Regionalnej Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Polski Północno-Wschodniej. Bruszewski nie przyjmuje tego za zarzut. Uważa, że „Samoobrona” i PSL są jakby dwoma końmi, które ciągną chłopski wóz. Jest między nimi jedna różnica: koń „Samoobrony” idzie stępą, a koń PSL wolno, z boku.

Bruszewski zaangażował się w prace komitetu wyborczego. Gdy zauważył, że kandydat na posła z jego rejonu (z Grajewa) jest sympatykiem BBWR-u, gorąco popiera politykę prezydenta i pani premier, natychmiast wysłał alarmujący teleks do władz „Samoobrony” w Warszawie. Reakcja była natychmiastowa. Interweniujący w tej sprawie pełnomocnik Leppera, Janusz Glinicki... sam wpisał swoje nazwisko na pierwsze miejsce na liście.

– Myśleliśmy, że czasy spadochroniarzy już minęły – mówi Kazimierz Bruszewski. – Okazuje się, że trwają nadal.

Janusz  
RydzewskiKANDYDAT  
NA  
SENATORA

Mam 35 lat. Tylko rok, zaraz po ukończeniu szkoły, pracowałem na państwowej posadzie. Od 1981 pracuję na własną rękę: najpierw uruchomiłem cegielnię w Mątwy, po jej sprzedaży założyłem Agencję Handlową „Hermes” (eksport – 95 proc., import – 5 proc.), kilka miesięcy temu, wraz z 800 plantatorami tytoniu założyłem Spółkę Akcyjną „Eurotabacs” (mam w niej 93 proc. udziałów), która kończy budowę wytwórni wyrobów tytoniowych w Jezioroku koło Łomży. Wytwórnia da zatrudnienie ponad 100 bezrobotnym i skupi tytoń z około 1500 ha.

Nie interesują mnie polityczne gierki. Nie należę do żadnej partii. Dlaczego kandyduję? Nie dla pieniędzy, bo tych sam zarobiłem dość. Kandyduję, bo uważam, że teraz dla Polski najważniejsze jest rozwiązanie problemów gospodarczych. Jako człowiek, który od lat się z nimi boryka i musi je rozwiązywać na co dzień sądzę, że tu mogę być przydatny. Jeżeli uważacie podobnie, bardzo proszę o pomoc: wymyście dla mnie hasło wyborcze. Możecie je przekazać telefonicznie: 30-11 lub 24-93, osobiście lub listownie (Łomża, ul. Zdrowia 20A).

Autorom najlepszych haseł mój sztab wyborczy przysła 5 upominków: „KRONIKA XX wieku”. Czekam do środy, 26 sierpnia.

Z poważaniem  
Janusz Rydzewski

(Tekst opłacony przez komitet wyborczy UD.)



Zaczęli trzy lata temu (w sierpniu 1990 r.). Sześćdziesięciu fachowców z różnych dziedzin. Prawie codziennie odbywają się posiedzenia w różnym składzie. Dzisiaj o ścięcie drzewa, wczoraj o podatki i mieszkania. Dla skarżących każda sprawa jest ważna, tu chodzi o sprawiedliwe racje, tu o życie bardziej godziwe.

Przychodzą ludzie z poczuciem krzywdy, beznadziei, przegranej z urzędem. Ich sprawy, obwarowane przepisami, zamknięte odmową, mają niekiedy wręcz gorzki posmak przegranej z życiem. Za nią stoi „instancja”: wójt, burmistrz, URZĄD.

– Często oni w ogóle nie mają prawa decydować – mówi Anna Sadowska, zastępca przewodniczącego Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym Województwa Łomżyńskiego. – Powinien to zrobić sąd powszechny. Mylą też przepisy albo mylnie je interpretują.

Interesanci, skołowani decyzjami, którym nierzadko zaprzecza zdrowy rozsądek, jeszcze walczą. Nie wszyscy są przegrani. Odmowa dodaje im sił. „Pieniacze”, mówią na nich w gminach. Często jednak bywa, że prawo jest po ich stronie.

Trudno też oprzeć się wrażeniu, że u podstaw niektórych decyzji legła nie tylko ignorancja prawna, a zwykły brak życzliwości.

Krystyna Ch. latami znosiła piekło swego małżeństwa. Kiedy otworzyła się mała szansa poprawy sytuacji, została skazana „na wejście do jeszcze niższego kręgu”.

Z mężem i trojgiem dzieci mieszkała w tym samym bloku, co jej matka. I to było wybawieniem tej rodziny. Mąż (pacjent Poradni Przeciwalkoholowej w Grajewie) pił „wszelkie postacie alkoholu, w tym denaturat”.

Przez lata szarpaniny, awantur, bicia i pobicia, nabawiła się nerwicy i choroby serca. Od 1976 roku właściwie tylko z matką wychowywała dzieci, zasądzone alimenty odbierając w ZUS-ie.

„Wspólnie nie dało się żyć”, mówi, a jej prawdę, potwierdzają sąsiedzi. Dwoje dzieci po zapaleniu opon mózgowych potrzebowało szczególnego spokoju. Ch. wynosił wszystko, co się dało, sprzedawał na wódkę. Wreszcie zabrała swoje rzeczy i dzieci, i zamieszkała z matką w jej kawalerce. Dzieci dorosły, córka wyjechała do Niemiec szukać pracy, syn po ZSZ chce się uczyć w technikum. „Mąż, inwalida drugiej grupy, po urazie mózgu, grozi zabiciem. Rentę przepija. Potrzeby fizjologiczne załatwia pod siebie”. Mieszka z nim 24-letni syn (rozwiedziony). Też pije. W szale agresji łamie meble, rozwała drzwi. Krystyna Ch., pracując, utrzymując dom, sprawowała nad matką opiekę, która była chora na cukrzycę i nadeśnienie. Robiła jej zastrzyki, gotowała do pomocy „w dzień i w nocy”. W kwietniu staruszka zmarła.

Krystyna wystąpiła więc ze stosownym podaniem o przydział mieszkania po matce. Zdawać by się mogło, że jest to już tylko formalność. Życie z dwoma agresywnymi alkoholikami w ciasnym lokum było dla niej nie do pomyślenia. „Syn potrzebuje spokoju

do nauki. Ja jestem po operacji, też potrzebuję spokoju.” Tak napisała w podaniu.

Urząd Miasta w Grajewie załatwił jej prośbę odmownie.

Stwierdził, że trudna sytuacja mieszkaniowa w mieście nie pozwala na wciągnięcie jej rodziny na listę zakwaterowań na rok 1993. Zresztą: nie ma mieszkań, nie będzie listy. A ponadto w Grajewie obowiązuje „szczególny tryb najmu”, zgodnie z przepisami prawa lokalowego. „Oznacza to, że ta sama osoba, bądź małżonkowie nie mogą zajmować dwóch lub więcej mieszkań.”

Nie mogła uwierzyć w tę odmowę. Przecież urodziła się w tym mieszkaniu, mieszkała z dziećmi, opiekowała się matką do samej śmierci. W dodatku jest to tylko kawalerka, poniżej wszelkich norm na trzy osoby.

Od siedmiu lat żyła też w ciągłym stresie i niepewności Elwira K., mieszkanka Kolna. Z trojgiem dzieci, na zasiłku, z niewielką pensją męża, z perspektywą eksmisji. Dokąd?

Od maja 1986 była zameldowana tymczasowo u babci, sprawując opiekę nad chorą staruszką. Po roku babcia zmarła, Elwira wyszła za mąż, urodziła dziecko, a potem jeszcze dwoje. Po śmierci babki zgłosiła się do PGKiM w Kolnie, by usankcjonować prawnie swój pobyt w tym lokum. „Jest pani zameldowana, niech pani mieszka dalej. Nikt pani nie wygoni.” Potem pozwolono jej zameldować się na stałe (od 25 lutego 1987 r.).

Pokój z kuchnią (18 m kw. powierzchni mieszkalnej) dla pięciu osób. Dla nich jedyna szansa na życie.

Pisała podania do MGKiM „o nawiązanie umowy o najem”. Bez odpowiedzi. Otrzymała natomiast podwyżkę czynszu o 300

tys. (w sumie 600 tys.) za to, że mieszkała „bez najmu”. Rok temu (w sierpniu 1992 r.), wystąpiła do Urzędu Miasta z kolejną prośbą o uregulowanie prawne. Mąż z rodzinnym na troje dzieci (w wieku 6,4 i 3 lata), otrzymywał 2 mln zł, a ona 170 tys. zasiłku. Nie byli w stanie płacić zawyżonego czynszu. Nie mieli też żadnych szans, by ubiegać się o mieszkanie spółdzielcze.

„Sprawa nie może być załatwiona pozytywnie”, odpowiedział burmistrz Kolna. Uznał, że Elwira K. nie spełnia warunków, przewidzianych dla tej sytuacji. Powołał się na przepisy. Powinna się opiekować swoją krewną co najmniej przez dwa lata. Podwyższony czynsz jest konsekwencją tego stanu faktycznego. Następną konsekwencją jest „Konieczność opuszczenia lokalu, zabezpieczając mieszkanie dla swojej rodziny we własnym zakresie.”

Elwira K. pisze kolejne pisma. „Mówiono mi, że nikt mnie nie wygoni...” Nie rozumie tych nieludzkich przepisów. I dlaczego wcześniej, sześć lat temu jej tego nie powiedziano?

Burmistrz odpisuje: „Nie zaszyły nowe okoliczności. Nie widzi konieczności ponownego rozpatrzenia tej sprawy.”

Ona znowu alarmuje. Burmistrz na to: „Pozytywne załatwienie tej sprawy JEST NIE-MOŻLIWE.”

Elwira K. nie może się z tym pogodzić. „Z jednej strony stałe zameldowanie całej rodziny, z drugiej odmowa ewentualnego przydziału mieszkania i umowy o najem.” Po siedmiu latach mieszkania z małymi dziećmi, bezrobotna, miała sobie teraz szukać innego lokum.

Napisała pismo do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku.

Kolegium Odwoławcze orzekło: zarówno burmistrz Grajewa, jak i burmistrz Kolna

nie mieli prawa wydawać. Miast orzekać tak kate... nie o odmowie przydziału... poinformować osoby zainteresowane, że muszą się zwrócić do sądu. I sąd wydałby wyrok. Taka jest procedura w przypadku wątpliwości.

Tutaj natomiast nie było wątpliwości.

Zarówno Krystynie Ch. Grajewa, jak i Elwirze K. Kolna wstąpienie w stan najmu należało się z mocy prawa. I posiadanie mieszkania współmałżonka (w wypadku Krystyny Ch.), nie stanowiło przeszkody. Mieszkali osobno od lat (spełniając warunek prawny), a ponadto przebywała z matką do chwili śmierci. Zarówno prawo do korzystania z mieszkania, jak i lokalowe wypowiedzenie na korzyść Krystyny Ch.

Krótko mówiąc, burmistrz Grajewa nieprawnie odmowną decyzję.

Także i burmistrz Kolna wołał się na przepis, że w tym wypadku nie miało to znaczenia. „W razie śmierci właściciela mieszkania, osoby bliskiej stałe z nim zamieszkiwał, w chwili jego śmierci, w stosunku do niego, w STOSUNEK NAJMU...”

– Dzieje się tak na mocy 691 Kodeksu Cywilnego. – Anna Sadowska, z-ca przewodniczącego Kolegium. – W tym przypadku osoba bliska jest wnuczka, ale nawet osoby stojące w konkubinacie. – być również zupełnie obcą, ale opiekującą się najmłodszym dzieckiem. W tym wypadku musi być zawarta odpowiednia umowa oraz wyrażona zgoda na zamieszkanie, wydana przez organ administracyjny.

Nieprawne decyzje uchylone, umorzono postępowanie w pierwszej instancji. Kolegium jest ostatecznym organem, służy odwołanie się do niego Sądu Administracyjnego.

W ciągu trzech lat Kolegium Odwoławcze rozpatrzyło 300 spraw. Z każdym rokiem więcej (w 1992 – 300, w 1993 – 300, w 1994 – 300). Przybywa sporów o sprawy podatkowe i podatkowe. W bieżącym na 216 spraw Kolegium jest ostatecznym organem, służy odwołanie się do niego Sądu Administracyjnego.

W ciągu trzech lat Kolegium Odwoławcze rozpatrzyło 300 spraw. Z każdym rokiem więcej (w 1992 – 300, w 1993 – 300, w 1994 – 300). Przybywa sporów o sprawy podatkowe i podatkowe. W bieżącym na 216 spraw Kolegium jest ostatecznym organem, służy odwołanie się do niego Sądu Administracyjnego.

Codziennie pocztą alarmujące pisma. Przybywa też samych zainteresowanych, którzy poczuć krzywdę, efekt niekompetencji, arogancji?





– Kto na gorącym się poparzył, to na zimne będzie dmuchał. Już tam świń nie sprzedamy – mówi Krystyna Babińska.

– Rolnikowi ledwie brzeg do brzegu sięga i jeszcze czasami przyjdzie prosić o swoje – medytuje Henryk Pogorzelski.

– Żeby choć było wiadomo, że odda za tydzień, albo za miesiąc. Ale nic nie wiemy i lękamy się, by te pięćdziesiąt milionów nie przepadło – denerwuje się Eugenia Dziemian.

– Przecież po pół świniaka nie sprzedawałem, a pieniądze dzielono mi na raty – zdradza Dariusz Babiński.

Dariusz Babiński z Milewa Zabiela (gm. Kobylin Borzymy) 1 czerwca sprzedał Bogdanowi Jabłonowskiemu osiem świń. W banku miał do spłacenia pożyczkę, którą pobral w wiosną na zakup nawozów. Liczył, że spłaci ją bez kłopotu, gdy sprzeda świnie. Dochowane sztuki wiozł do Płonki. Przypadek sprawił, że trafiły do Pszczółczyna. Ciągnik się psuł, były kłopoty z transportem, a znajomi podpowiadali, że Jabłonowski płaci trochę lepiej niż gdzie indziej. Wtedy kilogram żywca kosztował 13700, a on dawał 14400 zł. Przy odstawie obiecywano, że pieniądze będą za dwa tygodnie.

– Czulem się oszukany już na początku, bo w umowie Jabłonowska napisała, że wypłata należności nastąpi 19 czerwca – przypomina Dariusz.

Pojechał w wyznaczonym terminie po pieniądze. Należności nie było. Dowiedział się, że odbiorca żywca, współpracujący z Jabłonowskim, nie płaci mu. Nie raz jeździł jeszcze potem dopominać się o swoje 12 milionów. Dziś już nawet dokładnie nie pamięta. Nie chce też liczyć, ile stracił przy tym paliwa, nerwów, czasu. Dopiero w miesiąc po terminie Jabłonowska wypłaciła mu zmiłionów. Jej męża Dariusza nie miał szczęścia spotkać: zawsze nie było go w domu. Jeździł więc często i prosił o swoje. W banku z każdym dniem rosły odsetki.

Zdenerwowany rolnik szukał rady w prokuraturze w Wysokim Mazowieckim. Dowiedział się, że aby odzyskać pieniądze, musi założyć sprawę cywilną w sądzie. O swoim zamiarze poinformował dłużnika.

Pogorzelscy z Kobyliny Latków na 3 miliony za sprzedany w Pszczółczynie żywiec czekali dwa miesiące. Świnie odstawił w wiosną, bo pieniądź był potrzebny na komunę syna. Różni liczna i przyjezdna, więc należało urządzić poczęstunek, a dziecko ubrać. Niestety, nie dostali swoich należności w terminie. Zapożyczyli się u sąsiadów, a potem od Jabłonowskiej otrzymywali milionowe raty.

Kamińscy z Kobyliny Borzysław w czerwcu odstawił 3 świnie i 3 jałowki. Mieli to otrzymać 18 milionów. Pieniądze potrzebne, bo syn wesełni się żeni. Najpierw czekał cierpliwie. Potem zaniepokojili się, gdy usłyszeli od ludzi, że Jabłonowski nie płaci dozwcom, bo gdzieś wyjechał za granicę. Myśleli już, że ich całe majątko przepadło. Syn pojechał do Pszczółczyna, przywiózł 5 milionów. Przy ponownej wizycie dołożono mu jeszcze 6 milionów ciągle czekają.

Syn był tam niedawno, zastał drzwi zamknięte – mówi Irena Kamińska. – Kiedyś obiecywano, że otrzyma pieniądze jak w poprzednim roku. Kiedy to nastąpi? Kamińscy wiedzą. Słyszeli, że ludzkie Jabłonowskim dokuczają,



## Łańcuch dłużników

wyzywają, straszą podpaleniem. Znają ich trudną sytuację, więc choć siedem milionów to nie pączek, nie chcą być zbyt nachalni.

– Nie chcemy ich krzywdzić, bo mieszkamy w jednej wiosce. Ale gdyby byli obcy, to byśmy ich do sądu podali – mówią ludzie z Pszczółczyna, którzy byli klientami Jabłonowskich. Nie chcą podawać swoich nazwisk i są powściągliwi w rozmowie. Znają się tu wszyscy, razem mieszkają, więc wolą nie skarżyć. Wygodnie było im odstawić świnie, jałowki i byki prawie na miejscu. Kłopotliwe stało się prośenie o własne pieniądze. A Jabłonowscy, jak mieli trochę grosza, „kapali” rolnikom po milionie, po dwa, by uciąć plotki.

**W**ie wsi nikt dokładnie nie wie, gdzie Jabłonowski wozil żywiec. Jedni mówią, że do Katowic, inni, że do Nowego Sącza. Zresztą, to nie jest dla ludzi najważniejsze. Niech tylko odda im pieniądze. Ci, którzy już wszystko wyprosilili są spokojni. Ci, którym zostało niewiele, dwa, pięć, siedem milionów, boją się, czy im te pieniądze nie utoną.

Wiosną Zdzisław Dziemian z Wólki Waniewskiej sprzedał Jabłonowskiemu czternaście jałowek. Do tej pory czeka na pięćdziesiąt milionów. Ostatnio każdy wyjazd do Pszczółczyna jeszcze bardziej wzbudza niepewność, bo nigdy nie mogą zastać w domu handlowców.

– Żeby choć wiadomo było, że pieniądze odda za tydzień, albo za miesiąc – denerwuje się Eugenia Dziemian. – Ale nic nie wiemy i lękamy się, by te miliony zupełnie nie przepadły.

**D**wupiętrowy dom Alicji i Bogdana Jabłonowskich należy do najokazalszych w Pszczółczynie. Prawie od dwóch tygodni zamknięty jest na wszystkie zamki. Nikt nie odpowiada na alarmujący dzwonek, na grzeczne

pukanie do drzwi i nerwowy łomot. Do tych odgłosów przyzwyczaił się nawet pies, który wychudzony błąka się po obejściu i nie reaguje na żadnych przybyszy.

Z drugiej strony wiejskiej szosy, na frontowej ścianie dużej stodoły tablica z napisem: „Skup żywca wieprzowego. Sprzedaż nawozów sztucznych, pasz i opału.” Drzwi stodoły zaparte starym żelastwem. Brama zawiązana sznurkiem. Przy domu i na placu zupełnie pusto. Stoją tylko dwa ciężarowe samochody z przyczepami i ciągnik. Cisza.

W ubiegłą niedzielę, jak informują sąsiedzi, była tu „cała kupa narodu”. Zjechali się ludzie ciągnikami, rowerami, samochodami, motorami i mścili na Jabłonowskiego. Grozili pobiciem i podpaleniem. Ale, niestety, ten, do którego były skierowane wszystkie pomsty, i tak tego nie słyszał. Czekali do wieczora. Przy okazji przekazywali zasłyszane wieści. Jedni twierdzili, że Jabłonowski z forsą wyjechał do Ameryki i wszystkie pieniądze jakby zostały utopione. Inni mówili, że rozbił się gdzieś w Polsce samochodem i leży w szpitalu. Jeszcze inni, że w ogóle przeprowadził się na Śląsk.

Gdzie jest Jabłonowski, nikt dokładnie nie wiedział.

Prawdą okazała się wiadomość o wypadku samochodowym i pobycie w szpitalu.

**S**kupem żywca Jabłonowski trudnił się od dwóch lat. Wprowadził konkurencyjne ceny, więc rolnicy z okolicznych wsi wolali u niego sprzedawać swój żywy dobytek. Interes dobrze się rozkręcał. Żona Jabłonowskiego zajmowała się skupem i wypłatą należności. On zaś wwoził towar na południe Polski.

Najpierw dotrzymywał zawartych umów, więc nie było do niego pretensji. W tym roku zapracował sobie na opinię nie-

uczciwego partnera i handlowca. Od miesiąca zupełnie wstrzymał skup.

– Złodziejom zawierzył i im towar zawoził i przez to jest to wszystko – twierdzi Henryk Herman, teściowa Jabłonowskiego. – Oni mu pieniądze nie wypłacają, więc i on nie ma dla ludzi.

Teściowie, mieszkający również w Pszczółczynie, zapewniają, że nie wiedzą, gdzie teraz przebywa ich zięć.

– W różne miejsca odstawił żywiec. Teraz sądzi się ze swoimi odbiorcami i jest tam, by pieniądze wydobyć – mówi Modest Herman.

Hermanowie uważają, że ludzie nie mają pretensji o pieniądze. Myślą, że rozumieją, iż ktoś Jabłonowskiego oszukał. Opowiadają, że ojciec ich zięcia ostatnio przyjechał z Białegostoku i rozwoził po domach trochę gotówki. Nie wiedzą też, ile jeszcze zostało tego przewleklego długu. By pomóc rodzinie, sami zaopiekowali się dwójką dzieci. Pozostała trójka, z pięciorga, zabrali dziadkowie do Białegostoku. Tam też, w zaawansowanej ciąży, czeka na poród ich córka.

– Oni by chcieli w jednym dniu wypłacić wszystkim – zapewnia teściowa.

Poszkodowani wstydlawie przyznają, że nie szukali pomocy w żadnych instytucjach, bo to sąsiad i znajomy. Byłoby inaczej, gdyby Jabłonowski był obcy. A tak jakoś niezręcznie i niewygodnie ciągać się po sądach.

– Nie chcemy mu robić szkody, niechby tylko oddał nam to, co nasze – twierdzą rolnicy.

Jabłonowski swój towar wozil do Zakładu Przetwórstwa Mięsnego, Handlu i Skupu w Dobrodzieniu (woj. częstochowskie) oraz do Zakładu Przetwórstwa Mięsnego w Krakowie. Pierwszy z nich nie zapłacił mu za towar 243 mln, drugi aż za 382 mln. Sprawa trafiła do prokuratury. Właściciel z Dobrodzienia pisemnie zobowiązał się do regulowania w ratach swojego długu. Niestety, nie dotrzymał umowy. Zamiast pierwszej raty w wysokości 35 mln, zapłacił tylko 5 mln! Właścicielka zakładu z Krakowa obiecywała uiszczyć w najbliższy wtorek pierwszą stu-milionową ratę długu.

Najbardziej problemami syna martwi się jego matka.

– On tak długo wszystko trzymał w tajemnicy – zwierza się zdenerwowana Krystyna Jabłonowska. – Przecież można było zacząć szukać pomocy wcześniej.

To ona zaalarmowała całą rodzinę, która złożyła się na pokrycie długów Bogdana Jabłonowskiego wobec rolników. Zebrali 250 milionów. Jego ojciec sam jeździł przez dwa dni po gminie Kobylin Borzymy i wypłacał ludziom pieniądze. Ale do wypłaty zostało jeszcze 259 milionów.

Czy Jabłonowscy i ich dłużnicy otrzymają swoje pieniądze?

MARIA TOCKA





## ★ KONKURS ★

To hasło konkursu dla nauczycieli, wykładowców, wychowawców burs i przedszkoli, który ogłaszają „Kontakty”, Kuratorium Oświaty oraz Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Łomży. Organizatorom zależy przede wszystkim na autentyzmie zapisanych zdarzeń, przeżyć, przemyśleń, refleksji. Forma i objętość dowolna.

## Mój sukces moja porażka

Prace (czytelny rękopis lub maszynopis) należy nadsyłać do 31 sierpnia 1993 r. na adres „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Autorom najlepszych prac jury przyzna następujące nagrody:

I – 5 000 000 zł

II – 3 000 000 zł

III – 2 000 000 zł

oraz wyróżnienia po 1 mln zł każda. Wszyscy uczestnicy otrzymają ponadto książki ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 15 września 1993 r.



★ KONKURS ★

KONTAKTY

# BLIŻEJ NIEBA

– Teraz kościół jest bliżej nas – mówi sołtys z Pieniek Żaków, Henryk Murawski. – Widać go z daleka, z kilku kilometrów, może nawet z dziesięciu. Ładnie jest, gdy z domu można zobaczyć kościelną wieżę.

Wieża z czerwonej cegły wyrosła ponad stare drzewa, okalające gotycki kościół parafialny w Andrzejewie. Widać ją, gdy dojeżdża się do wsi, z każdej strony.

Udokumentowaną historię wsi rozpoczyna rok 1203, w którym po raz pierwszy pada nazwa Wronie (tak dawniej nazywało się Andrzejewo). Kilkadziesiąt lat później powstała parafia i wierni zbudowali drewniany kościółek.

Murowany kościół, który przetrwał do dziś, ufundował w 1526 roku biskup płocki, Andrzej Krzycki.

Budowa ciągnęła się 43 lata. Pod kościół wybrano bagnisty teren nad strugą. Całość oparta jest na wielkich głazach.

Ówczesne kościoły górowały nad okolicą, wiele z nich miało wysokie wieże: drogowskazy dla podróżnych. Nie wiadomo, dlaczego w Andrzejewie nie stała tradycyjna wieża, lecz konstrukcja ledwie wystająca ponad poziom dachu. Może zabrakło

funduszy? A może zmarł fundator, którego imię stało się nową nazwą miejscowości?

– Pięć lat temu wiadomo już było, że wieżę trzeba remontować – mówi ks. prałat Józef Mierzejewski. – Zastanawialiśmy się, czy przeprowadzać kapitalny remont, czy myśleć o nowej wieży.

Parafianie zdecydowali: budować murowaną i wysoką.

Ponieważ kościół jest zabytkowy, dalsze prace i rozmowy przeprowadzaliśmy z wojewódzkim konserwatorem zabytków.

Powstały trzy projekty, nawiązujące do gotyku mazowieckiego. Rok temu rozpoczęły się prace. Majster z Ruskolek Starych ze swoją czteroosobową ekipą postawił ponad trzydziestometrową wieżę.

Z ostatniej kondygnacji widać kościoły w Szulborzu, Czyżewie i Jasienicy.

Wieża, to kolejna budowa ks. Józefa Mierzejewskiego. Parafianie pamiętają, że podczas czternastoletniego pobytu w Andrzejewie proboszcz wznosił dom parafialny, uporządkował cmentarz, przycmentarne aleje i parkingi, podarował plac na boisko sportowe, w kościele ufundował kaplicę z płaskorzeźbą poświęconą ks. Prymasowi Stefanowi

Wyszyńskiemu, który tu przystąpił do I komunii świętej.

– To demokratyczny bierzmowany. Nie zmusza nas, nie dałków. Sami, z własnej pomagamy – mówią Henryk Murawski i Bogdan Pieńkowski. Ta wieża zostanie na całe kolonia. Nikt nie żałuje, bo nie żal, gdy coś pięknego buduje. (jog)



## CMENTARNY MEZALIAN

płycy. Nagrobek z białego marmuru, pod krzyżem medalion wyobrażający popiersie młodej kobiety i poniżej wyryty napis: „Śp. Eugenia z Kolenów Śmiarowska żyła lat 20 zm. d. 17 maja 1878 r., strapiiony mąż po stracie najlepszej i najukochańszej żony wraz z synem proszą o westchnienie do Boga.” Młoda matka zmarła w dziewięć dni po narodzinach dziecka. Napis na nagrobnej płycie męża Eugenii, powstańca styczniowego brzmi: „Śp. Józefat Śmiarowski pisarz hypoteczny sądu okręgowego w Łomży ur. d. 27 listopada 1837 r. zm. d. 2 stycznia 1905 r. Cześć jego pamięci.”

Kto dziś wie, dlaczego Eugenia i Józefat Śmiarowscy nie spoczęli w krypcie rodzinnego grobowca? Najstarsi łomżyńscy powtarzają zasłyszaną od swoich dziadków i ojców opowieść o mezaliansie Józefata! Bo co to za nazwisko Kolenda, przy Śmiarowskich czy Tomaszewiczach! Ale widać Józefat postawił na swoim i stracił głowę dla swojej o 21 lat młodszej żony. Dzisiaj ich grób tonie w chaszczach i stercie śmieci. Tutaj bowiem, przy samym ogrodzeniu mogiły, ktoś świadomie wyznaczył jeden z cmentarnych śmietników.

Nazwisko Śmiarowskich dobrze znane było w XIX-wiecznej Łomży. Szczególnie za sprawą Mariana, syna Mateusza, fundatora rodzinnej kaplicy grobowej. Epitafium nad wejściem do krypty, zwieńczone rodzinnym herbem, głosi: „Śp. Marjan Śmiarowski magister prawa i administracji adwokat przysięgły niestrudzony działacz, założyciel wszystkich prawie instytucji społecznych i dobroczynnych w Łomży zakończył swój szczyt życia mając lat 66 dnia 24 grudnia 1907 r.” Po wmurowanej kiedyś fotografii zostało dziś puste miejsce.

Marian Śmiarowski był synem

Mateusza z drugiego małżeństwa z Leokadią z Trojanowskich went Instytutu Szlacheckiego. Główną tradycją, został prawem patronem Trybunału i adwokatem. Ale Łomża zna go nie tylko z działalności zawodowej. Marian Śmiarowski był wielkim społecznikiem. Wraz z innymi z jego inicjatywy powstała straż ogniowa, Towarzystwo czynności, Koło Miłośników Orkiestrowej, Towarzystwo towarzyskie, o które walczył z carskimi uparciem przez 12 lat. Jego domu powstała znana w Łomży „Lutnia”. Marian Śmiarowski żoną Jadwigą z Dębskich. W mieście. W spektaklach m.in. bracia Alfred, Andrzej Śmiarowscy.

Po śmierci Mariana i jego rodziny Śmiarowskich stracił prymat wśród łomżyńskich rodzin. Lecz nazwisko Śmiarowskich stało się słynne poza Łomżą. A to za sprawą Eugenii i Józefata. Po ukończeniu gimnazjum w Łomży, przeniósł się do Warszawy, a następnie do Berlinu i Kazania. Po powrocie do Łomży wstąpił do Koła Obrońców, walczył m.in. o wolność w Cytadeli rewolucjonistów, sławę i uznanie także w karnych. W odrodzonej Polce drugim wiceministrem spraw wewnętrznych. Bronił polityków oskarżonych o zdradę w słynnym procesie brzeskim w 1932 roku.

Nazwisko Śmiarowskich było dla Łomżyńskich wielką dumą. Na myśl ludzi, którym nie było obojętne, że ich przodkowie byli tylko obywatelami swojej ojczyzny. Pamiętajmy o tym, że to oni, a nie my, budowali koło ich grobowej kaplicy.



Ostatnio mam okropny nastrój. Jest to przygnębienie, które chwilami przeradza się w bezmyślną wesołość. Czasami w szkole ogarnia mnie pusty śmiech. Jednak nie mogę zabić nim smutku i beznadziejności.

Z kursem tańca już wszystko w porządku. Odbywa się regularnie. Zajęcia są dwa razy w tygodniu. Kurs jeszcze bardziej odciągnął mnie od nauki. Po przyjściu ze szkoły szykuję się na lekcje tańca. Gdy wracam do domu, jestem już zmęczona i nie ma mowy o nauce. Poza tym przyszłość zapowiada się nie- wesoło. Powodem stał się chłopak z kursu. Jest w nim coś takiego, że musiałam zwrócić na niego uwagę. Na szczęście pocieszam się myślą, że to nic poważnego. Zauważyłam jednak, że on przygląda mi się i uśmiecha. Na drugich, czy trzecich zajęciach tańczyłam z nim jeden raz.

W poniedziałek, po zajęciach, stał obok mnie i zapytał: „Czy ktoś idzie w moją stronę?”. Pomyślałam, że jest to propozycja, więc skorzystałam z okazji. No i wracaliśmy razem. Dowiedziałam się, że pracuje w fabryce. Wygląda na nieśmiałego i być może taki jest.

Nie mam już siły płakać. Głowa pęka mi z bólu. Wciąż nowe łzy napływają mi do oczu. Żyłam nadzieją i oto – następna klęska. Skończył się kurs i znajomość z nim również. Po prostu powiedział: „Cześć”. I poszedł. Co mam w sobie tak odpychającego? Co jest we mnie, że wciąż ponoszę klęski? Gdybym potrafiła to zrozumieć, łatwiej byłoby teraz pogodzić się z losem. Dlatego bardzo mi źle! Żle!

O d rana pada śnieg, a więc zaczyna się zima. Nie lubię zimy.

W mieście wygląda okropnie. Śnieg zmienia się w brudną papkę. W sobotę i niedzielę nigdzie nie byłam. Przez cały czas tylko czytałam.

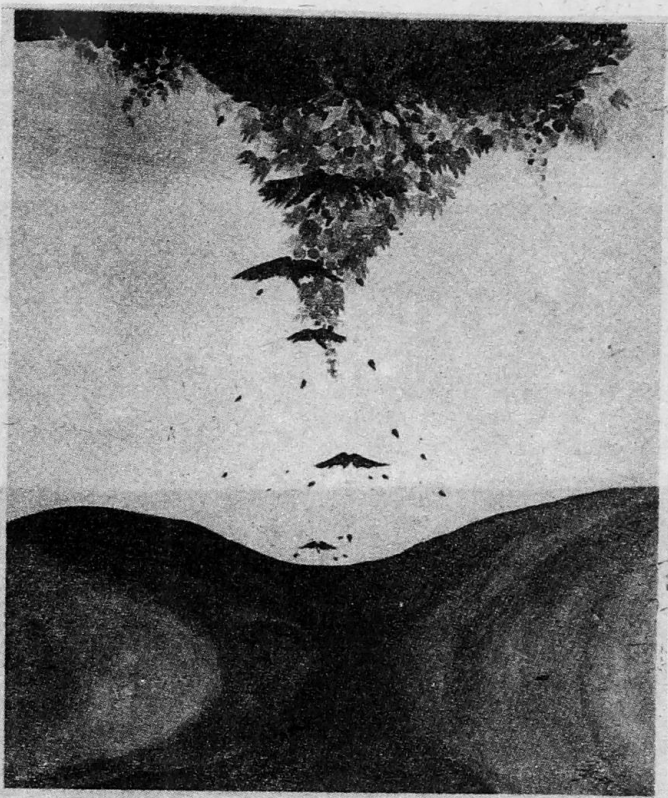
Przeczytałam „Opowieść o dwóch siostrach” Arnolda Bennetta oraz „Judy” Briana Moore’a. Ta ostatnia zrobiła na mnie wrażenie. Jest to studium o samotnej, starej pannie, która spotyka mężczyznę i wydaje się jej, że mareszcie skończy się samotność. Ale było to złudzenie. Przeżyła załamania.

Się do dalszego życia odnajduje w fotografii ciotki oraz religijnym obrazie. Zmarła ciotka i Bóg są dla niej jedynymi bliskimi. Znalazłam w tej książce cytaty – słowa bohaterki – które jakby pasowały do mnie. Prawie to samo mogłabym powiedzieć o sobie.

A na pewno te słowa staną się aktualne za kilka lat: „Ale kobieta nigdy nie daje za wygraną, prawda? Nawet kiedy jest taka, jak ja i wie, że to niemożliwe, nigdy nie daje za wygraną. I zawsze gdzieś jest jakiś plan własny – ten, tyle że z bie-  
żącym latem on się zmienia. Z początku jest wysoki, ciemnowłosy, przystojny, młody, a potem już się nie jest młodą dziewczyną, więc i on jest w średnim wieku, ale nadal wysoki i przystojny. potem bywają chwile, gdy on także w każdym, który może być odpowiedni. Och, pamiatałam z utęsknieniem na mężczyznę takiego rodzaju, a nawet na tych, którzy mi się nie podobali. (...) Jeżeli nie najgorzej, kiedy on to ktoś, kto może mógłby być odpowiedni. o mężczyznach, którzy na pewno odpowiedni, trzeba już zapomnieć. Już za późno, już się przegapiło całą godzinę. Już czeka się tylko na pierwszą lepszą propozycję. Jest się wczorajszym przecenionym.”

Wyszła z domu i nie wróciła. Poszukiwania nie doprowadziły do jej odnalezienia. Po dwóch miesiącach znaleziono ciało na brzegu Narwi pod Łomżą. Na podstawie zebranych dowodów oraz wyjaśnień okoliczności przyjęto, że 26-letnia dziewczyna, słuchaczka studium pomaturalnego, popełniła samobójstwo. Dorota Parent pozostawiła niezwykle wręcz dokument. Gruby brulion, w którym zapisywała wydarzenia, mające dla niej istotne znaczenie. Na kartkach papieru rozmawiała sama ze sobą. Był to już czwarty zeszyt. Pozostałe – podobno wypełniane przez 7 lat – najprawdopodobniej zniszczyła. Brakuje więc początku, ale lektura tego pamiętnika, pisanego niemalże do ostatniej chwili, jest wstrząsająca. Do druku wybraliśmy fragmenty.

BOGDAN DUCHNOWSKI



## Muszę umrzeć

Dziwię się sobie, że prowadzę te zapiski. Już 7 lat zapelniam kartki, a moje życie jest wciąż bezcelowe. Zamiast z upływem czasu być mądrzejszą, dojrzalszą, rozsądniejszą – staję się bardziej melancholijną, sentymentalną, beznadziejną panną. Wciąż nie potrafię pozbyć się marzeń, myśli o szczęściu, o miłości, chociaż wiem, że one nie będą moim udziałem. Po prostu dziwaczne.

Życie ma chyba wtedy sens, gdy znajduje się potwierdzenie samego siebie z kimś innym. Ja chyba już tego nie potrafiłabym dostrzec. Nie umiem rozmawiać nawet z osobami bliskimi. Całymi dniami mogę się nie odzywać. Odnoszę wrażenie, że w głowie mam pustkę.

Nie umiem żyć i nie umiem umrzeć. Więc gdzie jest moje miejsce? Od soboty bardzo źle się czuję, a dziś jest wtorek. Stałam się wewnętrznie rozbita. Miałam gorączkę.

To smutne, lecz nie mam nawet o kim myśleć. Tak bardzo obawiam się tych swoich melancholijnych stanów i nastrojów beznadziejności oraz przygnębienia. Zmiany, które zachodzą we mnie, wywołują bunt. Nie mogę poznać siebie. Nie wiem, czy to jedynie chwilowe, czy też radykalne przemiany. Stałam się bardziej gadatliwa (właśnie gadatliwa, a nie rozmowna). Mówię o takich sprawach, których do niedawna na pewno bym nie tknęła. Straciłam delikatność w stosunku do ludzi. Najpierw coś powiem, a dopiero potem dostrzegam, że to było dla kogoś przykre i nie powinnam tego robić. A co najdziwniejsze – na nic nie czekam, o niczym nie marzę. Boję się, że straciłam dawną wrażliwość. Zaczynam siebie nienawidzić.

\*\*\*

ma żadnych rozmów, uwag, męskich dowcipów. Ja też czuję się skrepowana, chociaż jest bardzo uprzejmy i miły.

\*\*\*

Nie chciałam już pisać, ale muszę. Sporo zmieniło się w moim życiu. Nie pracuję już w przedsiębiorstwie transportowym. Jednak do tego wrócę później. Teraz o Krzysztofie. Dzieje się ze mną coś dziwnego. Nie mogę odpędzić myśli o nim. Rano przeleżałam ponad godzinę. Patrzałam w ścianę. Staralam się czytać, lecz nie widzę liter. To straszne.

Mój spokój został zburzony. Odeszłam z pracy 30 września... Nie robiłam pożegnań, bo nie byłam pewna, czy dyrektor podpisze mi świadectwo pracy. Dopiero w piątek pojechałam z kawą i ciastkami. Bardzo obawiałam się tej wizyty. Jednak wypadła dobrze – naturalnie i swobodnie.

Przed spotkaniem z Krzysztofem bałam się okropnie. Nogi i ręce miałam jakby bezwładne. Sądziłam, że nie zdołam ich wyprostować. A chciałam wyglądać bardzo ładnie. Ubrałam się starannie. Wyszłam z mocno bijącym sercem. Przywitaliśmy się i on zaproponował kieliszek wina. W najbliższej kawiarni nie było wolnych miejsc. Zapytał, czy nie poszłabym do niego na koniak. Odmówiłam. Zaczęłam wykręcać się tym, że już późno, że nie wypada. Rzucił coś o przestarzałych poglądach i zaznaczył, że pewnie się obawiam. A ja bałam się nie jego, tylko siebie, zwłaszcza swych reakcji. Rozmawialiśmy dość swobodnie, również o kontaktach z dziewczętami. Spędziłam z nim całą godzinę.

Dostałam propozycję zatrudnienia w przedsiębiorstwie. To mnie ucieszyło, lecz znowu jestem przerażona tym, jak przyjęta zostanie przez nowe środowisko. Najgorsza będzie ta okropność pierwszych dni, gdy człowiek ma ochotę zapaść się pod ziemię. Pamiętam moment odejścia z poprzedniego zakładu. Kiedy zabierałam swoje rzeczy z biurka, nogi uginały się pod mną. Wstałam i nie wiedziałam co powiedzieć na pożegnanie. Miałam ściśnięte gardło. W oczach poczułam zdradziecką wilgoć. Wysłuchałam tylko życzeń powodzenia w nowej pracy i wyszłam. Nie wytrzymałam. Od razu wybuchnęłam płaczem. Łkałam przez połowę drogi do domu.

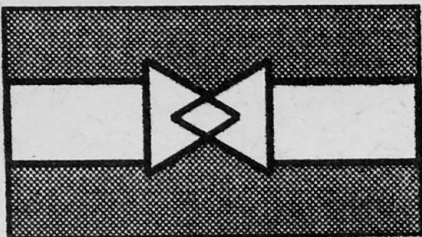
\*\*\*

Krzysztof nie przyszedł na spotkanie. Najwyczajniej zakpił sobie ze mnie. Jak głupia czekałam przez 20 minut na deszczu, a specjalnie dla niego umyłam po południu włosy. Nawet wyszłam z domu trochę wcześniej, bo nie mogłam wytrzymać. Punktualnie o 17 byłam przed blokiem. Stałam na przystanku i rozglądałam się wkoło. W sobie krzyczałam: nie! To niemożliwe! Wściekła wróciłam do domu. Czulałam się upokorzona i oszukana. Gdybym jeszcze mogła z kimś porozmawiać, z kimś bliskim i serdecznym, byłoby mi na pewno lżej. Ostatnio czytam, dużo czytam, bo to daje spokój.

Zastanawiam się nad swoim minionym i przyszłym życiem. Wiem, że nie ma ono najmniejszego sensu, bo to jest nędzna roślinność. Sama nie mogę pojąć, co mnie jeszcze trzyma. Brakuje mi wiary i oparcia w kimś bliskim. Tracę nadzieję. Wszystko nie jest takie, jak sobie wyobrażałam, więc po co.

KONTAKT





## spięcia

Nieznani sprawcy włamali się do Komisariatu Policji w Bogutach i ograbili miejscowe siły porządku z broni palnej. Nie będziemy tego komentować, by nie narazić się na zarzut, że strzelamy do bezbronnego.

\*\*\*

Po piętnastu minutach oczekiwania na karawan prywatnej firmy pogrzebowej w Łomży, żałobnicy dowiedzieli się, że nie ma kierowcy, ale jest wyjście: któryś z nich mógłby go poprowadzić. Uczciwie trzeba przyznać, że zleceń dla nieboszczyka firma pogrzebowa nie miała.

\*\*\*

U jednej z mieszanek Grąjewa stwierdzono 2,95 prom. alkoholu we krwi. Czego to kobitki nie robią, aby tylko zakonserwować urodę!

\*\*\*

Po wejściu w życie ustawy, która pozwala gminom samodzielnie ustalać ilość punktów sprzedaży alkoholu na swoim terenie, w kilku (np. Radziłowie, Szulborzu Wielkim) „punkty” rozmnożyły się jak króliki po deszczu. Od razu widać, gdzie samorządy wzięły flaszkę w swoje ręce.

\*\*\*

Od początku roku w Łomżyńskim zapilo się na śmierć dziewięciu facetów. Zrealizowali swoje powiezione „Umrzeć z rozkoszy”?

Józef Piątek, burmistrz Nowogrodu, „generalnie nie mieści się do wyborów”.

– Moja rola, to przygotowanie wszystkiego pod względem organizacyjnym: obwieszczenia, lokale, listy uprawnionych do głosowania – mówi. – W tym temacie wszystko.

Do wyborów pójdzie. Uważa to za swój obowiązek. Ostatecznie żyje w tym kraju. Ma swojego kandydata na senatora. Nazwiska nie zdradzi. Ryzyko jest zawsze. Ale trzeba ryzykować. Bo bez tego będzie jeszcze gorzej. Zdaniem burmistrza wszyscy powinni wziąć udział w wyborach, bo najłatwiej nie iść, tylko krytykować i narzekać. Na sondaż przedwyborczej frekwencji Józef Piątek patrzy z przymrużeniem oka.

– Liczby o niczym nie świadczą. Problemów kraju wymazać się nie da – twierdzi.

Nowogród też ma swoje: wodociągi, telefony (choć od ubiegłego roku ilość ich się podwoiła), drogi (temat dyżurny na każdej sesji Rady Gminy), kanalizacja, oczyszczalnia ścieków, rozbudowa szkoły i ośrodka kultury w Nowogrodzie, budowa szkoły w Jankowie Młodzianowie. Strach ogarnia na myśl o przejęciu przez samorząd od nowego roku oświaty. Pójdzie na to połowa budżetu gminy.

– Jest co robić – mówi Józef Piątek. Nie potrafi zrozumieć tych, którzy na wybory nie idą.

Michał Rupacz, miejscowy senator minionej kadencji, przewodniczy Radzie Gminy.

– Gdy zaczniecie pisać prawdę, a nie półprawdę i kłamstwa, to będę z wami rozmawiać. Do tej pory – nie. Rozumiemy się? Dziękuję. Do widzenia – usłyszałam na powitanie i pożegnanie.

A dowody, że piszemy półprawdy i kłamstwa? Po co dowody! Wystarczy, że były senator Rupacz nie lubi „Kontaktów”. A nie lubi, bo „Kontakty” zamieszczały krytyczne oceny jego parlamentarnej działalności. Były senator ma zamiar od naszego pisma uwolnić się. „Poleciał teraz kandydować w Ostrołęce”, informują ludzie.

– A gdyby jeszcze raz kandydował tutaj?

– A po co? Chałupę mu wyszykowali, ogrodzili. Zresztą, dzisiaj już by mu kartki rozdawane pod kościołem i po domach nie mogły. Dla miasta i gminy nie zrobił nic. A wygrał dzięki proboszczowi. Teraz chodził po domach i zbierał podpisy na katolicką listę – mówią mieszkańcy.

Proboszcz, ksiądz Wacław Czajkowski, miał mi do powiedzenia jeszcze mniej niż Michał Rupacz.

– Porozmawiać? Nie. Absolutnie nie. Żadnych wywiadów nie udzielam.

Proboszcz Czajkowski też nie lubi „Kontaktów”. Po krytycznej publikacji na temat pewnego pogrzebu.

Starszy sierżant Waldemar Bielecki, pełniący obowiązki komendanta miejscowego Komisariatu Policji, dostrzega jeden dominujący temat: bieda. Co najwyżej można dziś mówić o gorąco lejącej się z nieba, a nie przedwyborczej.

Policja ma swoje emocje. Na okragło nieporozumienia rodzinne, włamania, a ostatnio kradzieże krów i cieląt z pastwisk. Ludzie mają pretensje do całego świata i do policji też. Tłumaczenia procedury prawnej na nic się nie zdają. Tradycyjnie policja utożsamiana jest z władzą. „Tacy sami i wy!”, pada często w złości.

– Na wybory idę – mówi Waldemar Bielecki. – Nie jestem jeszcze zdecydowany na kogo będę głosować, ale uważam, że iść trzeba.

– To obowiązek. Żyję tu i nie mogę od wyborów się wymigać. Za kimś trzeba się opowiedzieć – mówi Janina Bałdyga, naczelnik Urzędu Poczтового. Ma troje dzieci bezrobotnego męża. Ale jest optymistką. Każdy dzień rodzi nadzieję. Choć tyle ich było!

– Bo wciąż chyba nie wszyscy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności – dodaje.

– Taka demokracja, że niech szlag ich trafi! – denerwuje się kobieta, która prosi, by nie zdradzać, gdzie pracuje. – Nie idę na żadne wybory! Nie będę głosować

na ludzi, których nie znam i układy i układziki są i będą nas też.

– Pani się boi? Czego?

– Mam rodzinę i muszę ją chronić. Wyjaśnij powód, dla którego chce pozostać anonimowa.

Na skwerkowej ławce siedzą starsi mężczyźni. Wyboru nie chcą nazwisk.

– Mam siedemdziesiąt lat. Co ja mogę zmienić? Zawsze w Polsce było działo się.

pani Niemcy. Wojnę przeżyła i co? U nich zawsze był rząd i bogactwo. A my ich wozy pancerne z konikami szabelką! – macha ręką z powołaniem. Nazwiska też nie chce podać.

Po co! Jest zwyczajnym człowiekiem.

– Ile Polskę kosztują te wydatki w kółko? – komentuje. Ma przykutego do wózka już dziesięć lat. Pierwsza grupa inwalidów ma milion czterysta renty.

Nie dostał więcej, bo za niego pracował. A ministrom podziękował!

– Za komuny dbali trochę biednych – wtrąca drugi starszy mężczyzna. – Można było przypomnieć. A dzisiaj? Do kogo pójdiesz? O, sąsiedzi ukradli krowę z pastwiska. Poszedłem do policji. Spisali i koniec. A teraz biorą do szukania.

– Demokracja, psia krew, nazwy. Jak niedawno ten rząd i sojusz robotniczo-chłopski. Mnie tam wszystko jedno. Idę kto rządzi, byle było dobre.

– Kiedys pracowałem, na osiem godzin za trzy tysiące i stałem na sześć ton węgla. A dziś emerytury na jedną nie wybol i swoje

bie. Rekompensaty były, ale nie stały się bezpłatne. A teraz stały się

gadać, co się porobiło. Cała historia jest krótką wojną i biedą. Nigdy nie było nas dobrych gospodarzy.

– Ale nie na to jest nie ma, ale co kupisz? kaszankę nie starczy. I denerwują? A nie ma sensu iść na wybory? Propagandy mam dość.

Przypomina sobie pewną senkę ze szkolnych lat. W tym stanie się nam nic, bo z córki, wychodzą. Jak im się

Śmigły-Rydz”. I co? Wypada na naród. Zdradził. A mówią o guzikach od mundurowych. Jesteśmy „silni, zwa-

tem był „pod



# Próżnica

GABRIELA SZCZESNA



nie znam...  
sa i beda...  
Jak dzisiaj: jedno wielkie...  
wo!...  
zeby Sikorski zyt...- mowi...  
pamieta slowa generała, ale...  
musze...  
dla k...  
ma! Tak, jak nadziei na...  
Wybory, to strata czasu...  
razie z miejscowej ambony...  
chac nazwisk kandydatow...  
jeszcze za wcześnie? Ale...  
ni? Za...  
yba nie bedzie tak, jak...  
s ostatnich wyborow, ze...  
nie beda glosowac na...  
wsze byl...  
A my...  
z koni...  
reka zde...  
tez nie...  
nym cz...  
tuja te wy...  
uje. Ma...  
ca juz dzie...  
a inwalid...  
nty...  
Chciat dobrze - mowia...  
S-owskiej „Kurpiance”,...  
trzej kategorii, pusto...  
rodek sezonu. Dzisiaj...  
przychodzi tylko grupa...  
z Białorusi i malarze...  
y, którzy zjechali na ple...  
aj? Do...  
adawi...  
a. Poszed...  
oniec. A...  
psia kre...  
wno ten...  
otnicz...  
A dzisiaj pusto...  
szystko jemu...  
ylo dobre...  
edyś prac...  
ce i star...  
a. A dzia...  
ia nie wyboi i swoje nazwisko do...  
y byh, leoda...  
teraz smietnica-próżnica, a ghu...  
bilo. Calradość - ocenia krótko...  
krótkar: wborczą sytuację. - Głos...  
gdy nie by...  
odarzy. Ale nie na tych, co już...  
o kupis...  
cza. I d...  
ć na wy...  
adok? Niech przeżyje za...  
ie pewn...  
ych lat...  
ic, bo z...  
co? Wypl...  
it. A m...  
od m...  
i, zwa...

ską demokracją”. Mógł jechać na Zachód, ale w czterdziestym siódmym matka napisała, że w Polsce dobrze. Wrócił. I co? Tam nie mógł patrzeć na czekoladę, a tu kartofli i mleka brakowało! I dalej bieda!

- Bo kradną! - wtrąca Anna Pupek, też emerytka.

Głosować nie będzie. Bielecki dzieli się z żoną majątkiem, wszędzie jeździ Wałęsowa, jakby inna Polka nie była godna!

- Poprzyczepiali sobie „boziulki” i już porządni się zrobili! - dodaje.

Jan Chojnowski osiemnaście miesięcy przeżył w Ostaszewie. Do Polski wrócił w 1945 roku. Dziś ma milion czterysta renty. Ale na wybory idzie. Ostatnio głosował na Wałęsę, bo strach było, że Tymieński wygra. A Wałęsa? Dzisiaj dobrze gada, ale swoje robi.

- „Anioł”, pomyślałam, gdy zobaczyłam Olszewskiego - przypomina Anna Pupek. - I masz! Pieniądze-życie, pieniądze-śmierć.

Sypią się żale. PGR-y rozwalone, ziemia odłogiem leży, a w sklepie masło zagraniczne!

Jan Zwierciadłowski dwadzieścia lat pracował w GS-owskim magazynie. Wszystko było: i materiały budowlane, i nawozy, i mieszanki... Komuna dbała o rolnictwo. A dzisiaj? Chłop przez pożyczkę się wiesza! Gadają na komunistów, a kto odbudował Polskę?

- Wałęsa kazał brać swoje sprawy w swoje ręce. No i bierzemy. A z tego tylko patrzeć, jak robi się u nas Rumunia - mówi Zwierciadłowski. Będzie głosował na PSL. Chłop może liczyć tylko na chłopą. Pawlak młody, zdolny, to go wygrzili.

- Zostanie nam tylko koń i kosa - przewiduje. - Ale koni już prawie nie ma.

\*\*\*

**N**a skwerku upatrują sobie świadkowie Jehowy. Pokazują broszurkę z kolorowym obrazkiem: ogród, uśmiechnięci ludzie, lew przytula baranka.

- Czy pani zdaniem taki świat jest możliwy? - pytają.

**KONKURS \* KONKURS \* KONKURS**

# Mój sukces moja porażka

9

*To hasło konkursu dla nauczycieli, wykładowców, wychowawców burs i przedszkoli, który ogłaszają „Kontakty”, Kuratorium Oświaty oraz Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Łomży. Organizatorom zależy przede wszystkim na autentyzmie zapisanych zdarzeń, przeżyć, przemyśleń, refleksji. Forma i objętość dowolna.*

*Prace (czytelny rękopis lub maszynopis) należy nadsyłać do 31 sierpnia 1993 r. na adres „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.*

*Autorom najlepszych prac jury przyzna następujące nagrody:*

**I - 5 000 000 zł**

**II - 3 000 000 zł**

**III - 2 000 000 zł**

*oraz trzy wyróżnienia po 1 000 000 zł każda. Wszyscy uczestnicy otrzymają ponadto książki ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 15 września 1993 r.*



**KONTAKTY**





**W** zbiorach archiwalnych Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, zawierających zespół list transportowych Wehrmachtu, odnoszących się do jeńców – żołnierzy Armii Krajowej z Powstania Warszawskiego, odnalazłem m.in. nazwiska trzech niepełnoletnich powstańców rodem z Łomży. Byli to: 17-letni kpr. Zbigniew Filipczuk – „Wilk” (ur. 12 V 1927 r., syn Franciszka, nazwisko panińskie matki: Maliszewska), 17-letni kpr. Zbigniew Olszewski (ur. 11 II 1927 r., syn Władysława, nazwisko panińskie matki: Urbańska) i 17-letni st. strz. Włodzimierz Wiśniewski – „Szczerba” (ur. 11 VIII 1927 r., syn Józefa, nazwisko panińskie matki: Paradowska). Ze Zbigniewem Filipczukiem i Włodzimierzem Wiśniewskim udało mi się nawiązać kontakt. Za męstwo wykazane w Powstaniu obaj zostali uhonorowani Krzyżami Walecznych.

**Z** bigniew Filipczuk urodził się w rodzinie inteligentnej, która podczas okupacji radzieckiej utraciła niemal cały dobytek. Od kwietnia 1940 r. wraz z rodzicami mieszkał w Warszawie przy ul. Piusa XI (obecnie ul. Piękna). Po kilku miesiącach w stolicy zaczął roznosić prasę podziemną oraz wykonywał różne polecenia organizacji konspiracyjnej. Od września 1941 r. uczęszczał na tajne komplety gimnazjalne, prowadzone przez prywatną szkołę pani Goldman przy ulicy Filtrowej. W związku z bardzo trudną sytuacją materialną rodziny Zbigniewa, która mieszkala w czwórce w małym mieszkaniu, rodzice zdecydowali się wiosną 1942 r. wysłać syna na wieś w okolice Zamościa. Od tego czasu Zbigniew w sposób bardziej stały związał się z konspiracją. Jego przełożeni z komórki AK, zwłaszcza por. Teofil Budzanowski „Tum”, późniejszy kapitan i dowódca odcinka na Czerniakowie „Sadyba”, wykorzystali kilkakrotnie wyjazd Zbigniewa do Zamościa, przekazując różnego rodzaju przesyłki do tamtejszego Inspektoratu AK. Wówczas to 15-letni Zbigniew, który miał już spore doświadczenie konspiracyjne z terenu Warszawy, dobrze posługiwał się bronią i był niezłe wysportowany, obrał sobie pseudonim „Wilk”. Dzięki tym wyjazdom poznał kilka osób z konspiracji działających na Zamojszczyźnie, a po zamieszkaniu na stałe w Wożuczynie (k. Zamościa) mógł wykonywać zlecone mu zadania (przekazywanie różnych przesyłek, łącznie z bronią, meldunków, itp.). W połowie czerwca 1943 r. oddział AK, do którego dotarł „Wilk”, po ciężkich walkach został rozбит przez Niemców i tylko nielicznym udało się wyjść z „kotła”. Został on wówczas ranny w nogę, lecz udało mu się szczęśliwie dotrzeć do Wożuczyna. Jednakże 29 VI 1943 r., gdy szedł na punkt kontaktowy, został ujęty z bronią przez żołnierzy ze składu 14 Ochotniczej Dywizji Grenadierów SS „Galizien” (została ona sformowana w 1943 r. z członków i sympatyków ukraińskiej, faszystowskiej organizacji OUN). Po blisko dwutygodniowym śledztwie w placówce gestapo w Zamościu (skutki tortur, jakim został tam poddany, odczuwa do dziś), przetransportowano go do obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie otrzymał numer 7799. Pół roku później, 9 XII 1943 r., „Wilk” wraz z grupą młodocianych został zwolniony z obozu dzięki staraniom Polskiego Czerwonego Krzyża w Lublinie. Po krótkim pobycie w Lublinie udało mu się dotrzeć do Warszawy, gdzie po dojściu do zdrowia (początki gruźlicy płuc) oraz niezbędnej w warunkach konspiracyjnych „kwarantanny”, podjął na polecenie swoich przełożonych pracę w drukarni „Społem” przy ul. Wiktorskiej (na Mokotowie). Pracował tam na powielaczach i oprócz druków urzędowych wykonywał także wiele różnego rodzaju dokumentów dla potrzeb AK, jak np. instrukcje i inne materiały szkoleniowe. Mniej ważne prace wykonywał sam, ważniejsze zaś z obstawą. W drukarni tej

pracował do końca lutego 1944 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego.

Rozkaz o mobilizacji do „Wilka” nie dotarł; 1 VIII 1944 r. gdy rozpoczęły się walki w powstańczej Warszawie, przebywał w mieszkaniu znajomej przy ul. 6-go Sierpnia (w pobliżu Politechniki). Ulica ta znajdowała się pod ostrzałem, dlatego też wraz z innymi przez całą noc z 1 na 2 sierpnia przebiegał przejścia piwnicami do sąsiednich domów w kierunku pl. Zbawiciela. Rano, 2 sierpnia, do tego domu dotarł rtm. „Jeremi” (NN) wraz ze swoją łączniczką. Brał udział w walkach o budynek tzw. „Stauferkasserne” przy ul. Rakowieckiej: po niepowodzeniu akcji i rozbiciu przez wroga atakującego tam Batalionu Szturmowego AK „Odwet”, rtm. „Jeremi” przedostał się przez Pole Mokotowskie, na ul. 6 Sierpnia. Wówczas „Wilk” oddał się pod rozkazy rtm. „Jeremiego” wraz z innymi ochotnikami.

Do niewoli niemieckiej kpr. „Wilk”, kawaler Krzyża Walecznych, poszedł jako żołnierz 21 pułku piechoty AK „Dzieci Warszawy” kpt. Mariana Kamińskiego „Jura”. Pułk należał do 8 Dywizji Piechoty AK ppłk. Mieczysława Niedzielskiego „Zywiciela” ze składu Warszawskiego Korpusu AK pod dowództwem gen. bryg. Antoniego Chruściela „Montera”.

**N** ieco inaczej potoczyły się losy Włodzimierza Wiśniewskiego, urodzonego w rodzinie chłopskiej. Wybuch wojny niemiecko-polskiej zastał go w Lipnie koło Włocławka (ówczesne województwo pomorskie), gdzie przebywał wraz z rodzicami. Ojciec młodego Włodzimierza, Józef, był jednym z organizatorów ruchu oporu w ramach ZWZ-AK na terenie miasta i powiatu Lipno. Ponieważ w związku z działalnością groziło mu aresztowanie ze strony niemieckich władz okupacyjnych, zmuszony został w maju 1942 r. uciec potajemnie do Warszawy z żoną i synem. Biorąc pod uwagę możliwość poszukiwania ojca oraz chcąc zapewnić bezpieczeństwo całej rodzinie, rodzice zdecydowali zmienić synowi dane personalne i ustalili, iż będzie występował pod nazwiskiem Władysława Malinowskiego, urodzonego 11 VIII 1928 r. w Kozienicach. Podając zafałszowane dane osobowe młody Włodzimierz został przyjęty jako sierota do bursy Rady Głównej Opiekuńczej dla wysiedlonych i uchodźców, początkowo przy ul. Senatorskiej 28, a następnie przy ul. Siennej 87 w Warszawie. Warunkiem pobytu w bursie była oficjalna nauka w szkołach zawodowych o programach zatwierdzonych przez władze opiekuńcze, a nieoficjalnie nauka na kursach tajnego nauczania, tzw. kompletach. W czerwcu 1943 r. Włodzimierz wstąpił do konspiracyjnej organizacji harcerskiej, Szarych Szeregów. Został członkiem drużyny „Zawiszków” (zespołu harcerzy w wieku 12-14 lat) działającej na terenie bursy przy ul. Senatorskiej. Przybrał wówczas sobie pseudonim „Pstry”. W ramach działalności harcerskiej zajmował się śledzeniem agentów niemieckich, kolportażem prasy podziemnej, rzucaniem ulotek, zrywaniem zarządzeń władz okupacyjnych i przekazywaniem ich do dowództwa lokalnych komórek AK. Jako drużynowy „Zawiszków” w bursie prowadził akcję stemplowania obwieńczeń z nazwiskami rozstrzelanych Polaków-zakładników. Treść stempli była następująca: „Przez cierpienie i walkę do Wielkiej i Niepodległej Polski”. W bursie przeszedł również teoretyczne przeszkolenie wojskowe, natomiast praktyczne w Lasach Kabackich oraz w okolicach Gołkowa i Złotokłosa k. Piaseczna. W marcu 1944 r., po złożeniu przysięgi, dostał przydział do batalionu AK „Chrobry”. W składzie batalionu walczył w Powstaniu Warszawskim pod pseudonimem „Szczerba”. Uczestniczył w wielu akcjach bojowych macierzystej kompanii, m.in. brał udział w atakach na Poczcie Główną, Zakłady Mleczarskie „Agril”, Bank Gospodarstwa Krajowego, silnie broniony posteru-

nek żandarmerii tzw. „Nordwache”, mieszczący się przy zbiegu ulic Żelaznej i Chłodnej. Do najbardziej tragicznych i niebezpiecznych akcji, w których brał udział strz. „Szczerba”, było przeprowadzone w nocy z 30 na 31 sierpnia natarcie na Hale Mirowskie. Akcja miała na celu stworzenie korytarza umożliwiającego wycofanie się oddziałów powstańczych ze Starego Miasta do Śródmieścia. Za wykazane męstwo podczas ataku na Hale Mirowskie strz. „Szczerba” został 1 IX 1944 r. wyróżniony Krzyżem Walecznych i awansowany do stopnia starszego strzelca. Miesiąc później odniósł ranę w głowę. Po upadku powstania st. strz. „Szczerba”, kawaler Krzyża Walecznych, poszedł do niewoli niemieckiej jako ranny żołnierz 15 pułku piechoty AK ppłk. Franciszka Rataja „Pawła” (28 Dywizja Piechoty AK pod dowództwem płk. Edwarda Pfeiffera „Radwana”).

Trzeci z nieletnich łomżańców-powstańców warszawskich, 17-letni kpr. Zbigniew Olszewski, służył w składzie nie znanego bliżej jednego ze zgrupowań AK, które w końcu września 1944 r. weszło w skład 15 pp AK.

Nic nie wiemy o dalszych losach wojennych i powojennych kpr. Zbigniewa Olszewskiego. Ślad po nim ginie w obozie jenieckim w Moosburgu. Natomiast dalsze dzieje dwóch pozostałych niepełnoletnich łomżańców ułożyły się następująco.

**K** apral Zbigniew Filipczuk w 35-osobowej grupie został przeniesiony ze Stalagu IX C Bad Sulza do jenieckiego oddziału roboczego w Waltershausen (Turyngia), gdzie został zmuszony do pracy przy wyrębie lasu. Pracował tam do końca marca 1945 r. tj. do czasu ewakuacji komanda zarządzanej w związku ze zbliżaniem się frontu. W czasie marszu zbiegli niemieccy wachmani, natomiast jeńcy znaleźli się na terenie zdobywanym przez wojska amerykańskie. Wówczas młody Zbigniew dostał się w rejonie obleganego przez oddziały armii USA Eisenach do niewoli amerykańskiej (wraz z czterema kolegami), bowiem uznali ich za przebranych Niemców. Po różnych przygodach i pobycie w dwóch obozach wycieczkowych dla byłych jeńców wojennych państw koalicji antyhitlerowskiej udało się Zbigniewowi wyjechać do Włoch i wstąpić do 2 Korpusu Polskiego gen. dyw. Władysława Andersa. Służył w 12 Szwadronie Żandarmerii. W związku z odnowieniem się rany płuca (odniesionej podczas próby ucieczki ze stalagu łambinowskiego) oraz gruźlicy płuc umieszczono go w sierpniu 1946 r. w 7 Szpitalu Wojennym w Anconie, a następnie przetransportowano statkiem sanitarnym do Wielkiej Brytanii. W 4 Szpitalu Wojennym w Whitchurch przeszedł dwie operacje płuc i przebywał na leczeniu niemal rok, po czym – po odnalezieniu

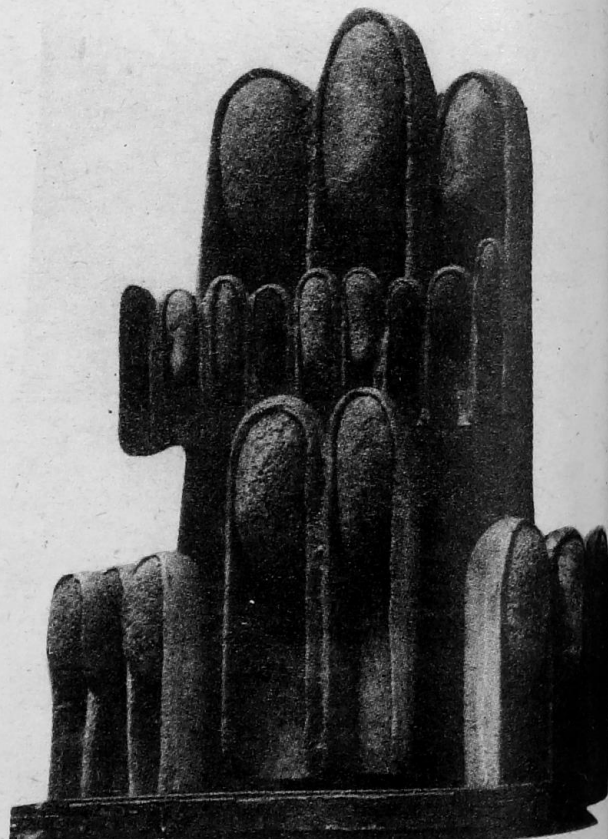
rodziny w Polsce – powrócił w sierpniu 1947 r. W tym czasie jako eksternista uzyskał w Gdańsku. W tymże roku zdał egzamin do Szkoły Liceum Wawelberga i Rotwanda w Warszawie; nie został jednak przyjęty, zbyt długo przebywał w niewoli i był żołnierzem AK, a nigdy nic nie wiadomo, czy uzyskał jednak dyplom prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował w prokuraturze w Lidzbarku Warmińskim. W Warszawie, Gostyninie, a w Nowym Dworze Mazowieckim. 31 XII 1981 r. przeszedł na emeryturę. Mieszkał w Nowym Dworze Mazowieckim. Jako więzień Majdanka został odznaczony Krzyżem Oświęcimskim.

**S** tarszy strzelec Włodzimierz Wiśniewski z obozu jenieckiego w Markt Pongau został skierowany do oddziału roboczego w Kaprun, gdzie w katorżniczych warunkach rozpoczął przymusową pracę przy budowie sztolni. Tam stał w kwietniu 1945 r. oświadczył, że przez wojska amerykańskie nie przewieziony do obozu w Markt Pongau, gdzie grupowano byłych jeńców z koalicji antyhitlerowskiej. Tam dwa miesiące, po czym w 1945 r. wraz z większością jeńców wyjechał do 2 Korpusu Polskiego Włoszech. Skierowano go do 500 Batalionu Piechoty Warszawskiej Dywizji Pancernych dowodzonej przez gen. bryg. Bronisława Kosińskiego. W okresie lutego-czerwca 1945 r. ukończył szkołę podoficerską w Lanciano, uzyskując piątą lokatę; po ponownej ewakuacji przywrócono mu posiadaną z okresu Powstania Warszawskiego stopień starszego strzelca. W 1946 r. wraz z częścią wojska pusu Polskiego został przewieziony do Wielkiej Brytanii statkiem „Marina Raven”. W 1947 r. powrócił do Polski. W 1951 r. ukończył Technikum Melioracyjne w Gdańsku i rozpoczął pracę w Instytucie Meteorologiczno-Gospodarki Wodnej w Warszawie, gdzie nieprzerwanie pracuje (od przejścia na emeryturę w 1987 r. tylko na 3/4 etatu). Przez wiele lat stanowisko nika działu. W 1966 r. ukończył studia wyższe w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, uzyskując tytuł inżyniera rolniczych. Jest członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

DAMIAN TOMCZAK

## Poszli chłopcy w bój...

KOMŻYNIACY W POWSTANIU WARSZAWSKIM





## LEKARZ DOMOWY



Wyjeżdżam na Mazury, na wakacje. Dużo słyszałam o ukąszeniach kleszczy i przenoszonych przez nie różnych chorobach. Chciałabym się czegoś bliżej dowiedzieć na ten temat.

Halina

Kleszcze są to pajęczaki, pasyżujące na kręgowcach. Długość ich ciała wynosi od jednego do kilku milimetrów. Samiec jest mniejszy, czarny i nie wysysa krwi, tylko płyn pozakomórkowy. Samica jest większa, czarna z brązowym odwłokiem i do swojego rozwoju potrzebuje krwi. Kleszcze zimują pod martwą materią organiczną. Ich aktywność rozpoczyna się wraz ze wzrostem temperatury gleby (marzec-kwiecień) i trwa do późnej jesieni (październik-listopad). Wilgotne lato i łagodna zima sprzyjają rozprzestrzenianiu się kleszczy.

Można je spotkać w trawie, w niskich krzakach, najczęściej na brzegu lasów, graniczących z łąkami oraz nad stawami, rzekami, w zagajnikach, w paprociach, jeżynach, czarnym bzie i leszczynie.

Typowymi miejscami ukąszeń u człowieka są głowa, uszy, miejsca zgięcia dużych stawów (pod kolanami), ręce i nogi. Kleszcz, po przebiciu skóry uzębionym ryjkiem, wpuszcza wraz ze śliną jad, który powoduje nieznaczne swędzenie. Samo ugryzienie nie jest bolesne, bo ślina kleszczy zawiera substancje znieczulające. Samica kleszcza umieszcza się pod skórą i wysysa krew nawet przez kilka dni. Jego ciało może wtedy zwiększyć się kilkakrotnie. Wyczuwa się je pod skórą jako stwardnienie wielkości małej płaskiej wiśni.

By pozbyć się kleszcza należy posmarować miejsce ugryzienia naftą lub tłuszczem. Spowoduje to zatkanie jego narządu oddechowego i zabicie. Wówczas można go wyjąć. Jeśli są trudności należy zgłosić się do lekarza.

Kleszcze są niebezpieczne, gdyż przenoszą zarazki chorobowe m.in. wirus wczesnoletniego zapalenia opon mózgowych i mózgu, krętka wywołującego chorobę wielonarządową – boreliozę. Są to jednak choroby występujące bardzo rzadko.

Przed ewentualnymi chorobami roznoszonymi przez kleszcze można zabezpieczyć się szczepionką. Trzeba to jednak zrobić kilka miesięcy przed wakacjami i po konsultacji z lekarzem. Szczepionka jest droga i trudno dostępna. Po ukąszeniu przez kleszcza, aby uniknąć zakażenia się boreliozą, warto zastosować kurację antybiotykową (ampicyliną) również po wcześniejszej wizycie u lekarza.

## POD PARAGRAFEM

Urodziłam panińskie dziecko. Córkę nosi moje panińskie nazwisko, choć sądownie ustalono ojcostwo i przyznano mi alimenty. Miesiąc temu wyszłam za mąż. Ze względu na córkę noszę dwa nazwiska. Chciałabym dowiedzieć się, czy w przypadku, gdybym małej nadała nazwisko mojego obecnego męża, nie stracę prawa do alimentów? Czy jestem również zobowiązana do przedstawienia w sądzie zaświadczenia o dochodach obecnego męża, gdy będę starać się o

podwyżkę alimentów?

Krystyna

Obowiązek alimentacyjny ciąży na obojgu rodzicach. Zmiana nazwiska dziecka na nazwisko obecnego męża jego matki nie ma żadnego wpływu na obowiązek alimentacyjny ojca. Trwa on nadal. Przy okazji warto wiedzieć, że na wystąpienie z wnioskiem do Wydziału Społeczno-Administracyjnego o zmianę nazwiska, trzeba mieć zgodę Sądu Rodzinnego. W opisanym wypadku nie powinny wystąpić żadne trudności.

Wysokość alimentów zależy od możliwości finansowych rodziców. Sąd, ustalając alimenty, zawsze bierze pod uwagę sytuację materialną obojga rodziców. Nie bez znaczenia, w opisanym wypadku, będą zarobki męża Krystyny, który pozostaje z nią we wspólnym gospodarstwie. Sąd ma więc obowiązek żądać zaświadczenia o zarobkach obojga małżonków.

Po zmianie stanu cywilnego matki, sytuacja materialna całej rodziny znacznie się polepszyła. Nie należy więc liczyć na szybka podwyżkę alimentów, jeśli nie zmieniła się korzystnie sytuacja finansowa ojca córki. Sąd zawsze bierze pod uwagę możliwości pozwanego.



## NIE PRYMITYW I PRZECIETNIK

Droga Gizelo, przeczytałam w tej rubryce dwa listy, pochwałe samotności. Jeden mężatki (mąż wyjechał „na saksy”), drugi samotnej panny. Nie mogę się opanować, by nie napisać: nie wierzcie im!

Chwała samotności, bo tak naprawdę nigdy nie zaznała bliskości i szczęścia bycia z drugą, najbliższą osobą. Nie zaznała tego ani ta mężatka z dzieckiem (sądząc, jak opisuje swojego męża, upierdliwego zarozumiałca), ani ta samotna kobieta, otoczona okropnymi rodzinami w bloku.

Zgadza się: oni są okropni. Ale przecież nie wszyscy. Miłość

przeistacza. Zmienia. Ja jestem od pięciu lat mężatką. Jesteśmy jak jeden organizm. Czujemy się na odległość. Nie wyobrażam sobie, by mój mąż mógł wyjechać na rok, czy dwa. Dla nas obojga jeden dzień bez siebie (jedna noc bez bliskości) jest nie do wytrzymania. Jak pojechał na pogrzeb dziadka (nie było go trzy dni), schudłam ponad kilogram. I on też.

Nie ma życia bez niego. Życzę, by samotna mężatka spotkała swoją wielką miłość i żeby ta samotna panna też przeżyła prawdziwe uczucie z prawdziwym człowiekiem, a nie z prymitywem lub z przeciętniakiem spod telewizora.

Mariolka

## BĘDĘ CZEKAŁA

Mariusz, dostałam Twój list i bardzo mi się spodobał. Bardzo żałuję, że z naszego spotkania nie wyszło, ale zapewniam Cię, że nie z mojej winy. Jeżeli jesteś w Łomży i masz czas, bardzo chciałabym Cię zobaczyć. Będę czekała 15, 16 i 17 sierpnia o godz. 15.00 w tym samym miejscu, które wcześniej proponowałam.

Kasia z Łomży  
Kasiu, znów nie z Twojej winy nie udało się to spotkanie. „Kontakty” ukazały się w czwartek, 19 sierpnia. Nie przewidziałas, że cykl druku wynosi prawie dwa tygodnie. Proponuję, by Mariusz raz jeszcze do Ciebie na-

piisał na adres redakcji. A swoją drogą (uwaga dla wszystkich), przy terminach spotkań uwzględniajcie też pracę pocztą.

Gizela

## OFERTY

Samotny, uczciwy 30/172/74, (w przeszłości smutne doświadczenie małżeńskie), niebogaty, ale niezależny finansowo, pozna samotną, zadbaną i wyrozumiałą Panią (może mieć dzieci), która poważnie myśli o przyszłości. Wyznanie nieistotne. Najchętniej wdowę, ale niekoniecznie. Wiek 25-35 lat. Mieszkam na wsi przy rodzinie. Odpowiem na każdy poważny list z fotografią (zwrot foto zapewniony).

Zbyszek

Jeżeli jesteś panną i potrzebujesz mężczyzny poważnie myślącego o życiu oraz chcesz przyjemnie spędzić wolny czas napisz do ponoć przystojnego kawalera ze średnim wykształceniem. Mieszkam i pracuję w dobrze prosperującym własnym gospodarstwie – marzę o pannie ze środowiska wiejskiego.

Bogdan

Jestem kawalerem 39/170, zawód: kierowca. Posiadam małe gospodarstwo, dobry dom i budynki gospodarcze. No i pustkę w domu, bo mieszkam sam. Może napisze do mnie również Samotna? Odpiszę na każdy list.

Zbigniew







### DLACZEGO RADA MIEJSKA W ŁOMŻY NIE LUBI ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA?

Rada Miejska w Łomży 7 lipca 1993 r. na XXXIII Sesji nie zajęła odpowiedzialnego stanowiska w sprawie przywrócenia nazwy ulicy św. Mikołaja.

W minionych latach, pod ideologiczną presją wojującego ateizmu pozbawiono nazwę tej ulicy atrybutu świętości, a później do ogołoconego imienia Mikołaja dopasowano nazwisko polskiego astronoma. I tak w cyniczny sposób zaistniała w Łomży nazwa ulicy Mikołaja Kopernika.

Obecnie, zamiast dokonania należytej rehabilitacji zafałszowanej nazwy ulicy, dopuszczono na Sesji do bezprecedensowego przetargu o to, która z dwu nazw ulicy powinna pozostać.

Zdecydowały o tym przeważające siły laickie, jakie są wyjątkowo czynne, zarówno w Radzie Miejskiej w Łomży, jak i w jej Komisji d/s Oświaty i Kultury, które nie dopuściły do przywrócenia w Łomży nazwy ulicy św. Mikołaja, chociaż znaczna część niepodważalnych argumentów przemawiała „za”.

To kompromitujące zdarzenie, nie tylko pod względem kulturalnym, znalazło zaraz swoich obrońców, którzy potrafią przysłowiową igłę przerobić np. na widły.

W „Gazecie Współczesnej” dziennikarz z Łomży swoje sprawozdanie o dokonanych zmianach w nazewnictwie ulic Łomży opatrzył tytułem wiele mówiącym: „Kopernik kontra św. Mikołaj”. Podana przez niego informacja, „że nie wszyscy mieszkający przy ulicy Mikołaja Kopernika domagali się przywrócenia historycznej nazwy ulicy św. Mikołaja”, nie mogła mieć decydującego wpływu na to, co się stało.

W zakończeniu (wik) donosi, że „obronną ręką w starciu ze św. Mikołajem wyszedł Mikołaj Kopernik”. (?)

Natomiast prezenter Programu 3 Polskiego Radia dzielił się ze słuchaczami sensacyjną wprost wiadomością, zaczerpniętą z „Trybuny”, z 19.07.1993 r. o „Zagrożonym Koperniku” w Łomży.

Autor o kryptonimie (WYG.),

w swej publikacji drukowanej w „Trybunie” tendencyjnie przeinacza fakty i dezinformuje czytelników następująco: „Komisja Kultury i Oświaty (projektanci zmian), w swych zapędach reformatorskich posunęła się tak daleko, iż zaproponowała przemianować ulicę Mikołaja Kopernika na... św. Mikołaja.

Ostatecznie zwyciężyła w tym przypadku argumentacja jednego z radnych, który zauważył, iż Kopernik był porządnym człowiekiem, a nawet kanonikiem i ani dnia nie żył w czasach komuny.”

Dementuję powyższe przekłamanie. Otóż Komisja Oświaty i Kultury nie miała w ogóle zamiaru przemianowania ul. Mikołaja Kopernika, lecz proponowała przywrócenie jej pierwotnej nazwy, czyli na ul. Św. Mikołaja. Jest to przecież poważna różnica merytoryczna.

Natomiast przytoczona argumentacja owego radnego jest wyjątkowo naiwna, a nawet można powiedzieć, że w zakończeniu nieprawdziwa, gdyż właśnie w latach komuny „żył” Kopernik w Łomży, brutalnie wciśnięty do zabytkowej nazwy ulicy Św. Mikołaja.

Ale faktycznie i zgodnie z prawdą nikt w Łomży nie przeciwstawia się Mikołajowi Kopernikowi, ani go nie lekceważy. Starania o przywrócenie w Łomży chronionej jako historyczny zabytek – nazwy ulicy Św. Mikołaja, nie można traktować jako zamach na Mikołaja Kopernika.

Trzeba dodać, że w Łomży miało miejsce również w latach minionych jeszcze jedno podobne fałszerstwo, tylko o charakterze bardziej politycznym, polegające na usunięciu z nazwy ul. 3 Maja – trójki i wstawieniu zamiast niej jedyńki do tej nazwy ulicy.

Podobno z pewnymi oporami, ale nazwa ulicy 3 Maja została w Łomży przywrócona. Ale o tym niewygodnym fakcie „Try-

buna” już nie napisała.

Wiktor J. Grochowski

Łomża

(W Sesji Rady Miejskiej w Łomży 7.7.93 r. nie mogłem wziąć udziału, ponieważ zawiadomienie o niej doręczono mi dopiero w tydzień po niej, to jest: 14 lipca 1993 r.)

### ZDROWY ROZSADEK

W nawiązaniu do „Apelu BBWR” („Kontakty” 31/93), z którego, mimo dobrych chęci, niewiele udało mi się zrozumieć, a nie chcąc być posądzonym o prowadzenie kampanii negatywnej, chciałbym podjąć kilka problemów, które uważam za ważne w najbliższej przyszłości naszego narodu.

Najistotniejszą sprawą, jaką winni kierować się politycy to zdrowy rozsądek. Powinien on się przejawiać przede wszystkim w działaniach gospodarczych, ale również społeczno-socjalnych. Uważam, że po to, by mógł się on pojawiać w życiu społecznym, musi być wszędzie zauważony człowiek, zarówno w społeczności lokalnej jak i narodowej.

Należy więc tak zbudować układy stosunków międzyludzkich, system prawny, uprawnień, obowiązki, aby zapewniły godziwe, godne życie. Jest to zasadniczy element harmonii i pokoju społecznego, by nie doprowadzić do napięć i walk w społeczeństwie, nie potęgować udręki dnia codziennego.

Sądzę, że drugim problemem zdroworozsądkowym są należyte prowadzone przemiany w gospodarce. Majątek narodowy nie może być sprzedawany za bezcen. Zamiast zamykania zakładów i fabryk należy je restrukturyzować, zamieniać profil produkcji i liczyć się z głosem załogi. W ten sposób zachowa się miejsca pracy, zapewni produkcję i ochronę rynku krajowego, zmniejszając jednocześnie bezrobocie.



Następną sprawą istotną dla zachowania ludzkiego jest ziemia doceniona i należycie obsługuje. Prawo do własnej ziemi bez dobrze wykorzystanej roli rolnika staje się martwym wem. Zdrowy rozsądek należy do ochrony praw rolników, nowanie ich pracy i zabezpieczenie rynku pracy. Można zrobić przez rozwinięcie przysłu rolnospożywczej, zapobieganie produktom krajowym i ochronę własnego rynku.

Mam przekonanie, że do uznając te wartości można wic o władzy i sięgać po. Mieć władzę i rządzić, to służyć wszystkim, a nie służyć jednemu człowiekowi. Prawdziwa służba dostrzeg jedynego człowieka, a nie służyć wielu.

Być postem, to służyć wyborcom, słuchać ich i mieć. Natomiast być umiowanym optymistą, jakim się być, to wierzyć w nie przedstawionych przez przyszły parlament. kim przekonaniem kandyd Sejmowi we wrześniowych rach.

### POPIERAM DOKTORA

Każdy człowiek, ma jakieś marzenia i pragnienia. Moje były skromne: załogę, usamodzielnienie, wychować na uczciwych. I tak się stało. Założona dzinę, urodziła się córka styna. Ile było radości! I piękne szybko się kończy. rze stwierdzili u Krysi porażkę mózgową. I wtedy zaczęła się tragedia i dramat. Nie w Polsce lekarza, szpitala, nie woziliśmy córki. Wszędzie tylko opłaty, wszędzie tylko szta, a skutku żadnego. Tak że jadąc do Krakowa od ców pożyczaliśmy pieniądze, człowiek miał nadzieję. Byliśmy bezradni i zagubieni, czasami straszne myśli przodziły do głowy. W końcu dowiedział się, że w Łomży Pan Doktor, który pisał takim dzieciom. Pojechał do Łomży, do Pana Doktora. Pan Doktor długo Krysi dał i zdecydował, że Zmagania Pana doktora i robą córki trwały prawie Dziecko, które tylko dzięki kiemu poświęceniu i sercu doktora Mindy zawdzięcza co dla człowieka najważniejszą możliwość zabawy, uśmiechu i szczęścia.

Wiem, że Pan Doktor kandyduje na senatora województwa łomżyńskiego za pośrednictwem „Kontaktów” prosić wszystkich ludzi, a wszystkim tych, którym Pan Doktor podał życiową dłoń, zuzijmy się, oddajmy głos na Mindę. Jesteśmy mu to winni.

Ja wiem na pewno, że Pan Doktor Marek Minda swoją poświęceniem, zasłużył na zaufanie. To wspinał się i wielki fachowiec.

Janina Ziółko





• „GRY NAMIENTNOŚCI” – psychologiczny, prod. USA. Reż. Amy Jones. Występują: Jame Lee Curtis, Amy Modigan i Sally Kirkland. Anna i Olivier przeżywają wielką miłość. Ich uczucia i namiętności przypominają romans matki dziewczyny sprzed 20 lat. Okazuje się, że szokujące wspomnienia o dawnej miłości potęgują i wzbogacają namiętności i żądze.

• „BIG TOWN” – obyczajowy, prod. USA. Reż. Ben Bolt. Występują: Matt Dillon, Diane Lane i Tony Lee Jones.

Cully to grzeszny chłopak, wychowywany przez owdowiałą matkę. Dobrze się uczy, pomaga w domu, jest ułożony i spokojny. Ale pozory mylą, bo Cully prowadzi podwójne życie. W swoim drugim wcieleniu jest najlepszym hazardzistą w rodzinnym miasteczku. Gry w niewielkim klubie za małe stawki szybko go nudzą. Chłopak postanawia spróbować szczęścia w wielkim mieście.

• „ZAGUBIENI W CZASIE” – fantastyczny, dla młodzieży, prod. USA. Reż. Anthony Hickox. Występują: Bruce Campbell i Martin Kemp.

Para przyjaciół znajduje „Cartagrian” – zaczarowany klucz, który otwiera wrota czasu. Według legend, tym kluczem posługiwały się anioły światła i ciemności, by przenosić się w czasie i przestrzeni. Bohaterowie przekraczają granice czasu i wchodzą w labirynt przyspód, gdzie napotykają skomplikowane pułapki, „żywe” trupy i inne zaskakujące zjawiska. Czy uda im się z niego wydostać? Świetna zabawa, wciągająca fabuła.

• „JULIA I JULIA” – psychologiczny, prod. USA. Reż. Peter del Monte. Występują: Kathleen Turner, Sting i Gabriel Byrne.

Kolejny film, pokazujący tak jak „Nagi instynkt” czy „Dzika orchidea”, potęgę namiętności i pożądania. Kathleen Turner spotyka nieznanego mężczyznę. Wspólna noc zmienia jej całe życie. Mroczny erotyzm prowadzi ją na skraj obłędu. Dodatkowym walorem filmu są aktorzy, a wśród nich słynny piosenkarz Sting.

• „ZIEMSKIE DZIEWCZYNINY SĄ ŁATWE” – komedia erotyczna, prod. USA. Reż. Julien Temple. Występują: Geena Davis i Jeff Goldblum.

Tytułową opinię o mieszkankach Ziemi wypowiadają przystojni przybysze z Kosmosu. Pozaziemskie istoty romansują z dziewczynami, co staje się powodem wielu zabawnych sytuacji.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda” Łomża, Al. Legionów 7, ul. Brzozki 14, ul. Ks. Janusza, Nowogród, ul. 550-lecia 1 i Stawski, kawiarnia „Deda”.



## opowieści kapliczne

Na trasie Wysokie Mazowieckie – Sokoły, w odległości ok. 1800 metrów od miasta, wśród sosn, stoi kaplica z figurą Chrystusa. Według legendy, Chrystusa wyrzeźbił powstaniec, który został schwytany przez żbirów carskich w wielki piątek 1863 roku. W tym dniu żołdacy odjeżdżali na święta. Nie chcąc plamić się krwią zamknęli nieszczęsnika w szopie. Stał w niej pień i był topór, którym ucinano schwytanym powstańcom głowy. We wtorek, po świętach, żołnierze carscy ujrzeli we drzwiach Chrystusa, pomalowanego krwią i natychmiast oślepli. Powstaniec skorzystał z okazji i uciekł, unikając przeznaczenia. Od tej chwili miejsce, na którym stała szopka, nazywa się ślepotkiem. Rzeźbę Chrystusa mieszkańcy wioski ustawili na cokole. Stała tam do 1914 roku. W tym to roku była komasacja gruntów i droga w pobliżu kaplicy została zlikwidowana. Wówczas przeniesiono kaplicę na obecne miejsce. W 1944 roku, po wkroczeniu wojsk sowieckich, jakiś żołnierz chciał z kaplicy urządzić strzelnicę, ale zanim złożył się do strzału, padł martwy. W sto lat po powstaniu kaplicy, w 1963 roku, cokol wraz z figurą runął na ziemię. W tym czasie

obowiązywał zakaz wszelkich remontów i konserwacji krzyży i figur. W tajemnicy przed władzami poddano jednak figurę konserwacji i przygotowano nowy cokół. Pod osłoną nocy kaplica stanęła na swym miejscu. Mieszkańcy naszej wsi troskliwie się nią opiekują. Co pewien czas jest konserwowana i malowana. Nigdy też nie brakuje świeżych kwiatów. Ludzie mówią, że jeśli ktoś ma jakies tarapaty, to po modlitwie spełniają się życzenia.

Te opowieści o kapliczce usłyszałem po raz pierwszy od swojej babci. Wspominała też, że jeżeli oddział powstańców startł się z ruskim, nikt z tej walki nie wychodził żywy. Krew po potyczce płynęła bruzdami. Babcia w czasie Powstania była kilkunastoletnim podlotkiem. Drugi raz prawie identyczną opowieść usłyszałem od podróżnego kilka lat temu. Jechał furmanką z Wysokiego Mazowieckiego; mówił, że ma już 80 parę lat. Przy mijaniu kaplicy opowiedział mi znaną od babci historię. Faktem jest, że figura stoi od Powstania Styczniowego i poprzednio stała w miejscu, które nazywa się do chwili obecnej Ślepotkiem.

CZESŁAW USZYŃSKI  
Brzózki Gromki

## SACRUM I SZTUKA

Trzy różne portrety Marii Magdaleny wiszą obok siebie. Na jednym jej oblicze stała się pretekstem do pięknych aktów kobiecego. Inny malarz przedstawił ją w jawnogrzeszniczy kobiecie, przejętą smutkiem. Charles Boucher, jeden z wybitnych malarzy francuskich z XVIII wieku, przedstawił zamysłą dziewczynę o delikatnych rysach. Jej dłoń spoczywa na czasce, symbolu przemijania i kruchości życia.

Te piękne obrazy, to fragment jednej ekspozycji, którą do końca sierpnia można obejrzeć w Muzeum Sztuki im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Wystawę „Malarstwo religijne ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich” zorganizowano dzięki życzliwości Fundacji Rezekcji Zamku Królewskiego w Warszawie.

Obrazy pochodzą z XVII i XVIII wieku. Tematyka sakralna była wówczas szczególnie ceniona. Uznano jej wyższość nad pejzażami, portretami, malarstwem historycznym i scenami rodzajowymi ze słynnych dzieł.

Wśród wielu interesujących portretów malarzy włoskich, francuskich, niemieckich warto zwrócić uwagę na pełne dramatyzmu i ekspresji „Młoda Duchą Świętego”, pędzla J. Winterhaltera.

Obrazy religijne najczęściej oglądano z oddalenia, z głębi kościoła. Muzeum w Ciechanowcu mamy

## KSIAZKA NA WAKACJE

Agencja Wydawnicza „Uraeus”, która wydała książkę pt. „Grzeszni papież” tak zachęca na okładce przyszłych czytelników: „Jest to pierwsza kronika na temat rozpustnego życia papieża w średniowieczu i renesansie. Autorzy prezentują barwny dokument tamtych czasów w oparciu o akta i dokumenty sądowe, tajne protokoły oraz prywatne dzienniki.” Trudno o bardziej bulwersującą rekomendację.

W części pierwszej (książka składa się z jedenastu) zatytułowanej „Madonny miłości” czytamy o prostytutkach, sutenerach i orgiach w Watykanie. Dowiadujemy się, że Johannes Burchard (w swoim czasie był on mistrzem ceremonii na dworze papieskim)

postąpiła według schematu wymyślonego przez jej matkę: „Pojeździemy do Rzymu. Tam przyjdzie książę i poprowadzi cię dalej”. Pojechały. Wielbicieli nie brakowało. Dziewczyna została kurtyzaną. Polubiła najstarszy zawód świata.

Autorzy przypominają, że w tamtych czasach wiele dziewczyn zaczynało „karierę” od wychodzenia na ulicę „w Borgo Leonino, dzielnicy Rzymu, w której – według opisu ludności – dziesięć procent żyło ze sprzedawanej miłości”. Cytują pisany 23 kwietnia 1517 roku list niejakiej Beatrice słynącej z odważnego i niekonwencjonalnego seksu. List jest „niezwykłą mieszaniną seksualnych pożądań i

## Grzechy przypominane

31 października 1501 r. zanotował: „Wieczorem urządził książę Valentino (Cezary Borgia) w swoich komnatach w Watykanie biesiadę z pięćdziesięcioma czcigodnymi dziewczynami nazywanymi kurtyzankami. Po jedzeniu najpierw ubrane, a potem nagie tańczyły ze służbą i innymi gośćmi (...). Papież Cezary i jego goście przyznawali jako nagrody – dla tych, którzy mieli z tymi dziewczynami najwięcej stosunków – jedwabną bieliznę, obuwie i birety.”

Nie znajdujemy jednak obszerniejszych informacji o kurtyzankach, które „Oddawały się do dyspozycji papieża podczas wydawanych przez niego przyjęć” oraz o tych kobietach, które „dzieliły sofy z kardynałami i zostały zaprzysiężone na krzyż, że dochowają całkowitej tajemnicy”. Czytamy tylko: „naturalnie milczą o tym tajne archiwum Watykanu. Źródła i dokumenty Rezekcji zostały oczyszczone z relacji o dołce wita sług Kościoła. Książki kasowe papieskich wydatków nie posiadają rubryki na honoraria dla wesółych panienek.”

Jedną z nich – powiadają autorzy – była biedna wiejska dziewczyna o imieniu Antonia, która „miała niezwykle piękne rysy twarzy, jedwabiste jasne włosy i delikatną skórę o barwie miodu.” Dziewczyna

głębokiej wiary chrześcijańskiej”. Na tym przykładzie piszą – „widać doskonale, jak przeżywały kurtyzany sprzeczności między swym zmysłowym zawodem a ich ścisłym związkiem z Kościołem.”

Ale książka nie jest tylko „kroniką na temat rozpustnego życia papieża”. Autorzy odsłaniają również inne tajemnice Watykanu, życia klasztorowego, procesów inkwizycji, handlu odpustami. W ostatniej części piszą: „Jeszcze dzisiaj historycy poszukują dokumentów dotyczących dziejów papieża, ponieważ wiele spraw także w naszym stuleciu pozostało niewyjaśnionych. Badacze ciągle odnajdują nowe materiały. Nie tylko w archiwach watykańskich, lecz również w licznych włoskich archiwach miejskich ukryte są nieznane dokumenty o życiu Książąt Kościoła.”

Myślę, że jest to zapowiedź następnej książki. Wstrząsającej i trzymającej w napięciu przez to, co przedstawia i zarazem jakby komiksowej przez to jak przedstawia.

JANUSZ BERNER

Fric Lacanau (Paolo Luca: „Grzeszni papież”, przełożył z j. niemieckiego Andrzej Olszewski, Agencja Wydawnicza URAEUS, Gdynia 1993, s. 239.

## \* KONKURS \* KONKURS \*

### Lato z książką

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży i redakcja „Kontaktów” proponują w czasie wakacji zabawę literacką. W kolejnych numerach tygodnika ukazać się zadania konkursowe, w każdym numerze jedno.

Wśród osób, które w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru nadesłały pod adresem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (ul. 1 Maja 6a, 18-400 Łomża) prawidłowe rozwiązania tego zadania, każdorazowo będą rozlosowane trzy nagrody książkowe.

Specjalna nagroda „Kronika XX wieku”, przypadnie jednej z osób, które nadesłały najwięcej prawidłowych rozwiązań kolejnych zagadek. Losowanie nagrody głównej odbędzie się we wrześniu br.

#### Zadanie nr 6

„W Tyńcu, w gospodzie »Pod Lutym Turem«, należące do opactwa, siedziało kilku ludzi słuchając opowiadania wojaka byłowalca, który z dalekich stron przybywszy prawil im o przygodach, jakich na wojnie i w czasie podróży doznał”.

Która z powieści Henryka Sienkiewicza tak się zaczyna i jak nazywa się wojak, o którym mowa w cytacie?

#### Rozwiązanie zadania nr 2

„Komu bije dzwon” – Ernest Hemingway.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania otrzymują: KATARZYNA PIOTROWSKA z Łomży, WIOLETTA WERPACHOWSKA z Zambrowa i BARBARA ZAKRZEWSKA ze Śniadowa.





# KRONIKA POLICYJNA

## ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckim aresztował tymczasowo 37-letniego Waldemara P. z Putkowic Nagórnych (gm. Drohiczyń, woj. białostockie), podejrzanego o spowodowanie w pobliżu wsi Twarogi Lackie (gm. Perlejewo) wypadku drogowego, w którym pasażer jego fiata 125 p Sławomir K. poniósł śmierć na miejscu, a Jarosław B. i Józef D. doznali obrażeń ciała oraz o nieudzielenie ofiarom pomocy i ucieczkę z miejsca zdarzenia.

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 22-letniego Roberta Ch. z Łomży, podejrzanego o doprowadzenie do bezbronności Zygmunta Z. i ograbienie go z 1,8 mln zł oraz o uderzenie pięścią w twarz Ireneusza B. i kradzież 1,5 mln zł. Zastosował dozór policji także wobec 35-letniego Marka P. i 43-letniego Jerzego Ż. z Łomży, podejrzanym o napad na Kazimierza M., którego ograbili z 500 tys. zł.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 30-letniego Mieczysława O. z Zambrowa, podejrzanego o wyrabianie samogonu.

## WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Wilamowie (gm. Przytuły) ze sklepu GS „Sch” w Jedwabnem przepadło 195 butelek wódki, 7 win, konserwy, papierosy i inne artykuły o łącznej wartości około 13,9 mln zł.

• W Kolnie z klubu bilardowego zniknął magnetowid, magnetofon i tuner łącznej wartości około 8 mln zł na szkodę Ewy S.

• W Grajewie Tadeusz Cz. i Jarosław M., miejscowi, włamali się do mieszkania Marzeny G. i ukradli wieżę, telewizor, kasety magnetofonowe, magnetowid i 3 skórzane kurtki łącznej wartości 18,5 mln zł. Policji udało się odzyskać lupy. Włamywaczy osadzono w areszcie.

• Także w Grajewie z mieszkania Jerzego T. przepadła złota biżuteria wartości około 7 mln zł.

• W Dębniakach (gm. Zbójna) Kazimierz B. ukradł z pastwiska krowę wartości 4 mln zł na szkodę swojego ojca, Jana B.

• Znów odjechały w nieznaną zaparkowane samochody: polonez Kazimierza K., polonez caro Jerzego M. i polonez caro Antoniego K. z Łomży.

• Z parkingu zniknął też motocykl wsk Mirosława K. z Łomży.

• Z klatki schodowej bloku przepadł rower „Mińsk” wartości 1 mln zł na szkodę Tadeusza O. z Łomży. Zgubę znalazła policja u Stanisława M., mieszkającego przy tej samej ulicy.

• W Łomży z piwnicy Witolda Ch. włamywacz ulotnił się z rowerem „Mustang” wartości 3,5 mln zł.

## WYPADKI DROGOWE

• Na drodze Kacprowo-Okół (gm. Grajewo) kierujący fordem Wiesław T. z Grajewa (prawo jazdy zatrzymane przez sąd) na prostym odcinku drogi zjechał na lewą stronę, a następnie na nasyp, gdzie samochód zatrzymał się na dachu. Kierowca i pasażer, Sławomir O. z Kacprowa doznali obrażeń ciała.

• W pobliżu Danowa (gm. Szczuczyn) kierujący ciągnikiem ursus 83-letni Antoni Cz. z Danowa, skręcając w lewo zjechał drogę jadącemu z przeciwnego kierunku fiatowi 125 p, którym kierował Zbigniew D. z Łomży. W wyniku zderzenia 6-miesięczny Piotr D. wypadł przez przednią szybę samochodu, doznając urazu głowy.

• W Dębniakach (gm. Zbójna) kierujący ładą Witold M. ze Zbójnej, na prostym odcinku drogi, zjechał ją wyprzedzanej ładzie, w wyniku czego oba samochody wjechały do przydrożnego rowu. Witold M. i jego pasażer, Wiesław K., doznali obrażeń ciała.

• W Zambrowie na ul. Wojska Polskiego kierujący volkswagenem Andrzej B., miejscowy, będąc w stanie nietrzeźwym (1,65 prom.), uderzył w tył wozu konnego ciągniętego przez ciągnik, którym kierował Zbigniew A. z Woli Zambrowskiej (gm. Zambrow). W wyniku zderzenia ciągnik zjechał na lewą stronę jezdni i potrafił jadącą rowerem z przeciwnego kierunku 8-letnią Edytę M. Dziewczynka doznała stłuczenia nogi.

• W Łomży na skrzyżowaniu ulic Wojska Polskiego i Sikorskiego kierujący rowerem Antoni W., miejscowy, podczas skręcania w lewo nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i został potracony przez fiat 125 p, którym kierował Janusz Z. z Łomży. Rowerzysta doznał obrażeń głowy.

## INNE

• W Zambrowie 20-letnia Marta S., miejscowa, będąc pod wpływem alkoholu, w obecności matki wyskoczyła z okna mieszkania znajdującego się na trzecim piętrze. Doznała ciężkich obrażeń ciała.

• W Andrzejewie 57-letni Edward Z., będąc pod wpływem alkoholu, podczas wchodzenia do mieszkania przewrócił się i uderzył głową w betonową posadzkę. Doznał złamania podstawy czaszki i kości skroniowej. Zmarł po przewiezieniu do szpitala.

• Kolegium do spraw Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Łomży ukarało 39-letniego Michała S., obywatela Rosji, grzywną w wysokości 1,3 mln zł oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na terytorium RP przez 3 lata za to, że w Marianowie, będąc w stanie nietrzeźwym (2,39 prom.), kierował samochodem audi.

• W zaparkowanym mercedesie Zbigniewa Sz. z Łomży ktoś przebił cztery opony. Straty 5 mln zł.



## SPORT

### PIŁKA NOŻNA

Po wakacyjnej przerwie wrócili na boiska piłkarze ligi okręgowej białostocko-łomżyńskiej. W pierwszej kolejce najlepiej wypadli spadkowicze z III ligi. ŁKS Łomża wygrał po wyrównanym meczu w Białymstoku z Jagiellonią II 1:0 (bramka: Stanisławski na 18. minut przed końcem spotkania), a Olimpia w Grajewie z Warmią, prowadząc 1:0 po bramce Kozikowskiego, a w połowie bardziej doświadczona Olimpia wzięła górę, strzelając 3:1. Ten mecz miał dwa różne oblicza. Do przerwy przewagę w bramce w końcówce za sprawą Stańczyka, Brzóska i Dobrowolskiego. Bardzo dobrze spisali się organizatorzy, zapewniając widzom dodatkowe atrakcje.

Unia Ciechanowiec zremisowała z Ruchem Wysokie Mazowieckie 1:1, a beniaminek Orleńscy Czyżew uległ u siebie Turowi Podlaski 4:6.

Po pierwszej kolejce Olimpia jest trzecia, ŁKS – piąty, Unia ex aequo na miejscach 6-9, Orleńscy – jedenaste i Warmia dwunasta.

\*\*\*

Za tydzień, 29 sierpnia, rusza piłkarska „A” klasa województwa łomżyńskiego.

### SZACHY

Nie udało się, niestety, juniorom łomżyńskiego Maratonu ukończyć II lidze. Łomżanie, mający jeden z najmłodszych zespołów, zdobyli 18 punktów, zajmując 27 miejsce. W Szupsku startowali (w nawiasach ilość zdobytych punktów): Piotr Obiedziński (0,5), Konrad Flejter (0,5), Andrzej Składanek (3), Wojciech Walowski (4,5), Krzysztof Jakubowski (4,5), Małgorzata Kobylińska (2), Małgorzata Sobocińska (1) i Magdalena Sobocińska (3).

### MOCNI U SIEBIE

Dopiero w połowie lipca rozpoczęli treningi piłkarze grającego w WARMII. Szkoleniowcem pierwszego zespołu pozostał KRZYSZTOF MIODUSZEWSKI, który do swej dyspozycji ma 16 piłkarzy, w większości młodych wychowanków klubu. Brak pieniędzy sprawił, że Warmia przygotowywała się do sezonu na swych obiektach, głównie na boisku przy jednostce wojskowej, bowiem na starym boisku przy ul. Piłsudskiego remontowana jest płyta; pięknie rośnie na niej specjalna duńska trawa.

W czasie przygotowań rozegrano sporo sparingów. Warmia wygrała 6:2 i 2:1 z Klubem Sportowym Prostki, 6:3 z Szczuczyn, zremisowała 4:4 z Agro Legą i 3:3 z Mazurami. W ostatnim meczu przegrała z ŁKS-em Łomża 1:4 i Spartą Augustów 2:4. Zawodnicy w zespole, to ARKADIUSZ PIWKO z Wissy Szczuczyn, bramkarz TOMASZ GAŁĄZKA, który wznowił po dłuższej przerwie treningi. Trwają też starania o pozyskanie szybkiego napastnika. W składzie: BOGDANA KOZIKOWSKIEGO. Odeszli z drużyny ZABIELSKI i PIOTR WIERZBICKI.

W tym sezonie „okręgówka” jest bardzo mocna i dla WARMII nie mają żadnych złudzeń. W Grajewie realnie mogą mieć swe szanse na 6 miejsce. Przy solidnej grze stać ten zespół na niespodzianki, szczególnie na własnym boisku, bowiem tutaj już lat nikt w lidze nie wygrał z WARMIĄ. Nadal zespół grać będzie na boisku przy jednostce wojskowej, gdzie, niestety, kibice nie mają dobrych warunków do oglądania spotkań. Również drużyna musi przebiegać się w autokarach. (wj)

**PRZEDSIĘBIORSTWO IMPORTOWO-EXPORTOWE**  
BIAŁYSTOK, ul. Młynowa 2  
TEL./FAX 4885/221  
TLX 85 25  
komertel 39 12 42

**IMPORT & EXPORT**  
**B.W. DĄBROWSKI**

**DYWANY  
WYKŁADZINY  
DYWANOWE I PCV**

**SKŁERY FIRMOWE "SULTAN"**  
BIAŁYSTOK Mickiewicza 44  
Jurowiecka 21  
SUWAŁKI Noniewicza 93  
ŁOMŻA Polowa 5  
BIAŁA PODLASKA Kolejowa 5

**BEZPOŚREDNI IMPORTER  
GWARANCJĄ NAJNIŻSZYCH CEN**



## KONTAKTY





- POSZUKUJE mieszkania w bloku M-4 lub M-5. Łomża, tel. 42-06 w godz. 7-16.
- K-1809  
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną w Piątnicy o pow. 1000 m kw. Łomża, tel. 46-40.
- K-1810  
SPRZEDAM CZĘŚCI z uszkodzonego Zaporozca. Łomża 52-30.
- K-1811  
M-3, M-4 KUPIĘ w Łomży, - tel. 17-64-94.
- K-1812  
SPRZEDAM fiat 126p i Skodę 105L lub zamienię na Star-200, Bronowo, ul. Młyńska 2A.
- K-1814  
KUPIĘ SIMSONA Skutera. Łomża, tel. 24-61.
- K-1815  
SPRZEDAM GOSPODARSTWO o pow. 6 ha z budynkami; ciągnik 360 i wózek ciągnikowy. Czerwone 63, gm. Kolno.
- K-1818  
SPRZEDAM wolno stojący dom jednorodzinny z budynkiem gospodarczym. Zambrów, ul. Żytnia 33.
- K-1816  
WYKONUJE USŁUGI hydrauliczne, montaż wodomierzy. Leszek Górski, Łomża, ul. Prusa 10/69.
- K-1817  
SPRZEDAM DOM - Łomża, tel. 160-083.
- K-1819  
LASTRIKO - Łomża, ul. Nowogrodzka 53, płytki, schody, parapety.
- K-1820-o  
DZIAŁKI BUDOWLANE uzbrojone, sprzedam. Wiadomość: Łomża, Poznańska 38.
- K-1823  
DOM, DZIAŁKĘ, kompleks mieszkalno-usługowy sprzedam. Łomża, 160-595.
- k-1832-o  
SPRZEDAM CZ-350 (1986 r.). Łomża, Woziwodzka 40.
- K-1825  
ATRAKCYJNA PRACA, wysokie zarobki. Łomża, tel. 61-38, w godz. 17-21.
- K-1822  
MIESZALNIA LAKIERÓW samochodowych. Piątnica, 33 Pułku Piechoty 2 (za stacją CPN), zatrudni młodą, inteligentną Panią, dobrze rozróżniającą kolory.
- K-1826  
SOCZEWKI KONTAKTOWE oferuje Gabinet Okulistyczny Janiny WACHOWICZ, Łomża, Szosa Zambrowska 1/27, p. 314, środy 16-17.
- K-1827-o  
SPRZEDAM MZ ETZ 251 (1989 r.). Łomża, tel. 169-460.
- K-1830  
SPRZEDAM Ładę 2107 (1989 r.), pierwszy właściciel. Kupię przedpłatę. Łomża, 63-07.
- K-1828  
SPRZEDAM garaż i mieszkanie M-4 przy ul. Prusa, I piętro. Łomża, tel. 168-627, po 16.00.
- K-1829  
KUPIĘ PRZEDPŁATĘ; sprzedam grzejniki żeliwne. Łomża, Małachowskiego 9/13.
- k-1831  
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 0,46 arów. Kupiski Stare. Wiadomość: Kupiski Nowe 112.
- K-1833  
SPRZEDAM Fiat 126p (1991 r.). Piątnica, Ogrodowa 27.
- K-1835  
SPRZEDAM Fiata 125p (1990 r.). Łomża, tel. 60-92; oraz polonez Caro (1992 r.). Stara Łomża n.rzeką 58.
- K-1834  
SPRZEDAM ZAMRAŻARKĘ o poj. 220 l. Łomża, 60-35.
- k-1836  
SPRZEDAM 2 domy. Łomża, 24-94.
- K-1837  
MIESZKANIE z telefonem do wynajęcia. Łomża do 15.00, tel. 48-58.
- K-1838  
SPRZEDAM DOM w stanie surowym. Łomża, Spokojna 84.
- K-1839  
SPRZEDAM Mercedes 240D (1981 r.); Ascona Opel 1,6 D (1984 r.); Fiat 125p silnik Poloneza skrzynia 5. Łomża, Al. Legionów 73.
- K-1840  
WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec i Holandii. Łomża, tel. 169-919.
- K-1841  
SPRZEDAM ZIEMIĘ, budynki gospodarcze, narzędzia rolnicze. Czyżew Złote Jabłko 25.
- K-1842  
SPRZEDAM Mercedesa 207D (1982 r.). Łomża, tel. 160-430.
- K-1843  
SPRZEDAM DZIAŁKĘ na osiedlu „Maria”. Łomża, tel. 160-430.
- K-1843  
VIDEOFILMOWANIE - Łomża, 160-689.
- K-1845-o  
SPRZEDAM Golfa 1,6 TD (1990 r.); działkę budowlaną i Golfa (1989 r.) 1,6 D. Łomża, tel. 53-70.
- K-1846  
USŁUGI budowlane. Kolno, tel. 32-49.
- KK-61  
USŁUGI PIELEGNIARSKIE - zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-89.
- K-  
DO WYNAJĘCIA lokal 60 m kw. na działalność gospodarczą lub mieszkanie. Wiadomość: Łomża, Wojska Polskiego 111.
- K-1847  
SPRZEDAM Fiata 125p lub zamienię na inny. Piątnica, ul. Sadowa 6.
- K-1848  
MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA - Łomża, tel. 36-69.
- K-1849  
UWAGA! Najtańsze kursy samochodowe kat. A, B, C, T i E, Kat. B już za 1 200 000. Kursy na dźwigi samochodowe. Ośrodek szkolenia zawodowego, Łomża, ul. Długa 4, tel. 25-50. Zapraszamy 10-18.
- K-1850-o  
ORGANIZUJEMY KURSY: palacz c.o., kierowca wózków akumulatorowych i spalinowych, BHP i p.poż. minimum sanitarne, mechanika pojazdowa dla młodzieży, język angielski i niemiecki. Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Łomża, ul. Długa 4, tel. 25-50.
- K-1850-o  
WILCZURA 4 m-ce sprzedam. Łomża, tel. 36-28.
- K-1851  
KUPIĘ BETONIARKE 150 l. Łomża, tel. 39-42.
- K-1852  
PILNIE SPRZEDAM dom w Ostrołęce. Wiadomość: Łomża, tel. 160-962.
- K-1853-o  
SPRZEDAM PAWILON handlowy. Łomża, tel. 31-55.
- K-1854  
(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957.)

Wyrazy uznania  
PANU ANDRZEJOWI MARCZYKOWI,  
prowadzącemu Dom Pogrzebowy przy Nowym  
Cmentarzu w Łomży, za sprawną organizację  
pogrzebu naszej  
MAMY  
składa rodzina  
Kossakowskich

K-1824

KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.  
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,  
Władysław Tocki (redaktor naczelny).  
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna  
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.  
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.  
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.  
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.  
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.  
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.  
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





Od lewej stoją: Marek Cwalina, Andrzej Ciszewski, Zbigniew Rańczuch, Sławomir Stanisławski, Jacek Chojnowski, Krzysztof Zaorski, Janusz Wilczewski, Wojciech Kowalski.

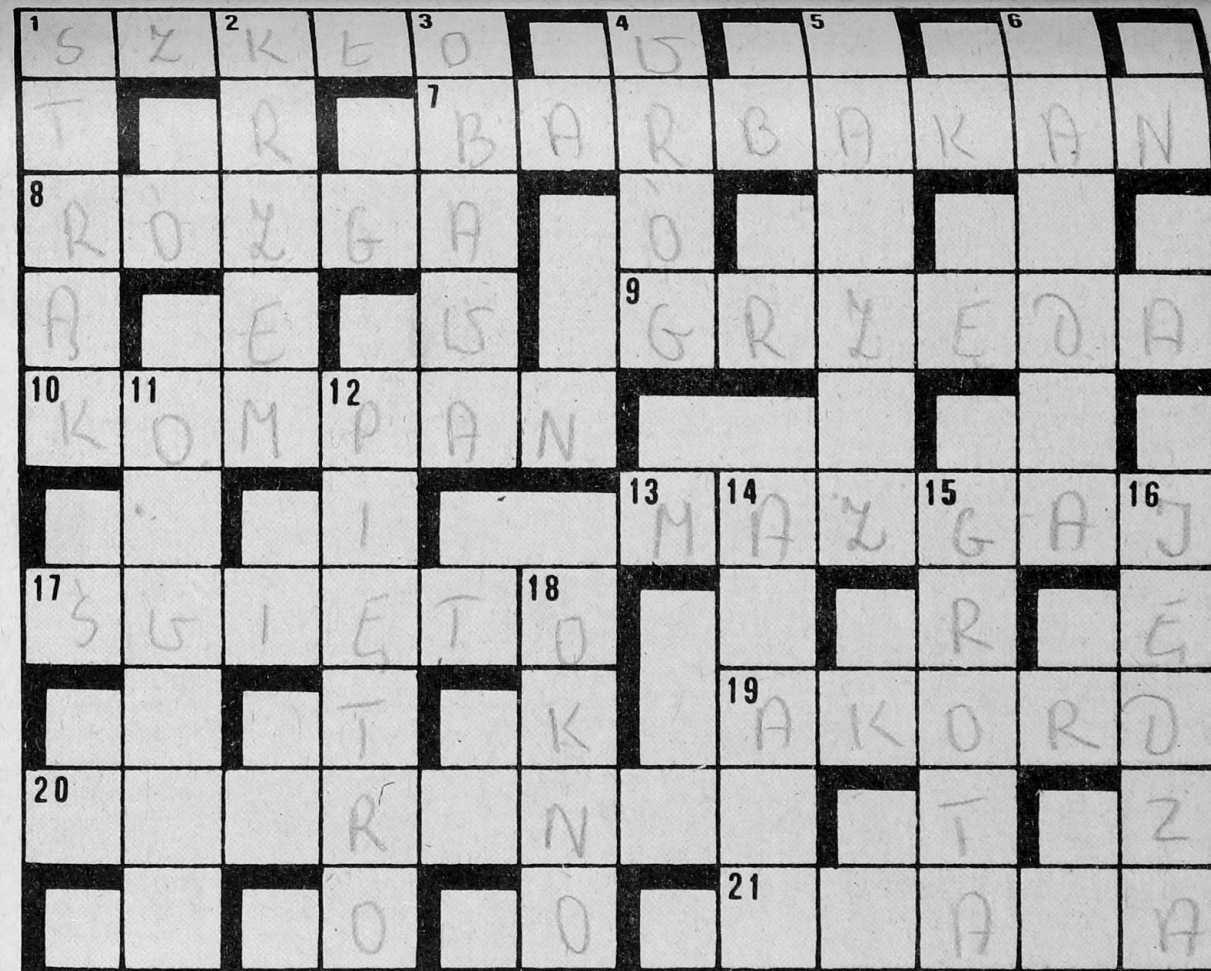
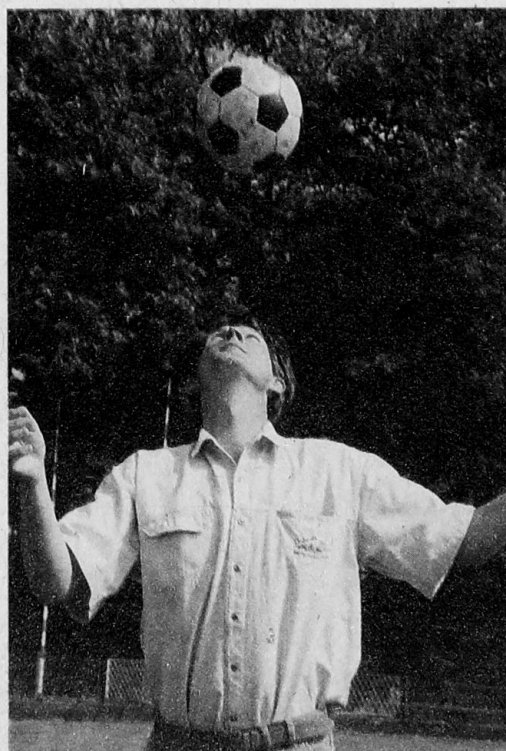
Od lewej kładą: Sławomir Włodkowski, Mariusz Wawrzyniak, Marcin Sawko, Artur Sliwecki, Mariusz Parzych, Krzysztof Marzec, Adam Kamiński.

Piłkarze Łomżyńskiego Klubu Sportowego przystąpili do rozgrywek w lidze okręgowej. Ze składu z minionego, III-ligowego sezonu, w łomżyńskiej drużynie zabraknie tylko **Zbigniewa Kowalskiego**, który od kilku tygodni występuje w II lidze, w barwach białostockiej „Jagiellonii”. Do zespołu powrócili bramkarz **Janusz Wilczewski** i pomocnik **Andrzej Ciszewski**. Postanowił pozostać nad Narwią pozyskany wiosną **Zbigniew Rańczuch**. Do nowego sezonu przygotowuje łomżan nowy szkoleniowiec **Andrzej Targ**. Starsi kibice pamiętają, że to właśnie on wprowadził ŁKS do III ligi i tego oczekują także dziś.

W lipcu piłkarze przebywali na obozie treningowym w Augustowie i rozegrali szereg zwycięskich meczów sparingowych. Pobyt na dwutygodniowym zgrupowaniu, podobnie jak i zimą w Grodnie, był możliwy tylko dzięki **Januszowi Rydzewskiemu**, przedsiębiorcy z Łomży, sponsorowi Klubu, od początku roku członkowi Zarządu ŁKS.

Jeśli łomżniacy wywalczą miejsce w czołówce tabeli, wiosną, przed spodziewanym powrotem do grona trzecioligowców, zanoszą się na poważne wzmocnienie ŁKS. Zarząd już rozgląda się za nowymi twarzami w regionie, a **Janusz Rydzewski** deklaruje wsparcie finansowe. Gdyby do tego doszło, może III liga zadomowi się w Łomży na dłużej.

Na zdjęciu obok: **Janusz Rydzewski**, główny sponsor ŁKS-u, dzięki któremu w zespole przez kilka sezonów występowali gracze z Litwy, Łotwy i Białorusi.



## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1) ponoć tłucze się na szczęście, 7) średniowieczna budowla obronna, 8) witka, 9) siedzą na niej kury, 10) kolega, kamrat, 13) hekksa, 17) czerwona kartka w kalendarzu, 19) płaca od sztuki, 20) taktomierz, 21) konopie manilijskie.

**PIONOWO:** 1) podłużny owoc roślin motylkowych, 2) pierwiastek chemiczny, 3) niepokój, lęk, 4) nieprzyjaciół, 5) artyleryjski wóz amunicyjny, 6) znana niegdyś piosenkarka cygańska, 11) hultaj, leń, 12) kondygnacja, 14) gatunek jaszczurki, 15) pieczara, jaskinia, 16) baba jaga, 18) otwór w budynku mieszkalnym. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 31

**Poziomo:** boleść, reklama, junior, żołądek, Arafat, aparat, rezerwa, sędzia, szarada, matnia.

**Pionowo:** wróżba, skałka, randka, bajka, lanka, środa, rozkaz, fernal, trasat, pięta, rezon, trasa.

Nagrody wylosowali: **WANDA OSTROWSKA** z Nieckowa – komplet pościeli oraz książki: **FELIKS BABIEL** z Łomży, **ZOFIA CHRZANOWSKA** z Drozdowa, **GRAZYNA CZAJKOWSKA** z Wysokiego Mazowieckiego, **MIROSLAW GERS** z Zambrowa, **EUGENIA GŁĘBOCKA** z Zambrowa, **KRYSTYNA GORSKA** z Jedwabnego, **ZOFIA KONOBRODZKA** z Łomży, **ADAM KUMYCZ** z Zambrowa, **AGNIESZKA OCHIŃSKA** z Szepietowa, **JEREMIASZ PIOTROWSKI** z Rajgrodu.

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

